Nr. 120. Kraków, Czwartek 29 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 76 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu [illegible]

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

Oszczerca na trybunie.

Dziejopis galicyjskiego socyalizmu zauważył przed kilku laty, że mowy p. Daszyńskiego nie mają żadnej właściwie treści. Żadna w nich nie zabłysła myśl polityczna, żaden pogląd samodzielny, brak mu nawet tego, na co zdobywa się przeciętny pracownik parlamentarny, to jest materyału faktycznego i cyfrowego, któryby służył za fundament dla pewnych wniosków, a już niema co mówić o ich ekonomicznej, społecznej i wogóle naukowej treści. Będzie się te mowy kiedyś czytać ze znudzeniem, bez najmniejszej korzyści. *Vox, vox, praeterea nihil*... Poza agitacyjnym tupetem, który działa na wrażliwych słuchaczy, wieje z nich pustka myślowa przeraźliwa.

Taką była onegdajsza mowa p. Daszyńskiego w parlamencie. Słyszeliśmy ją właściwie już kilkadziesiąt lub kilkaset razy. „Car socyalizmu" galicyjskiego przypomina bowiem innych monarchów właśnie tą zanudzającą identycznością publicznych enuncyacyj. Przypomina on jeszcze jedną postać z komedyi Fredry, która stale zwraca się do swego otoczenia z jedną i tą samą dykteryjką, a gdy mu odpowiadają, że dykteryjka jest znana, dodaje: „Nic nie szkodzi, posłuchajcie jeszcze".

Dykteryjka onegdajsza — to jedna z najbardziej oklepanych w ujeżdżalni. Składają się na nią najbrutalniejsze *bons mots*, skomponowane przez p. Daszyńskiego jeszcze w czasach, gdy pióropusz młodości powiewał wysoko nad jego głową. Zasadniczym dowcipem w onegdajszej mowie p. Daszyńskiego jest więc podobnie, jak we wszystkich dawniejszych, pełen jadu sarkazm wobec szlachty. Sarkazm ten, nieoparty na żadnych przesłankach ideowych, wydaje się jakby wyłącznie podyktowanym zawiścią i — powiedzmy — goryczą człowieka zdeklasowanego, pozbawionego miejsca przy pozłacanym żłobie. Bo jaką ideową wartość ma ogólnikowy zarzut, że szlachta „przeputała" 2 miliardy „w paryskich buduarach na kokoty i w Monako"? Wszak zarzut taki — to tylko prosta nieuczciwość, której nie popełniłby żaden człowiek honoru! Marnotrawstwo i łajdactwo jednostek nie obciąża klasy towarzyskiej, której członkiem jest zepsute indywiduum. I gdy p. Daszyński pyta potem z udanem zdziwieniem, co biskupi rozumieją przez „radykalizm", to mu odpowiemy, że takie generalne oszczerstwa i takie budzenie nienawiści, jaką on w swych mowach uprawia, jest klasycznym przykładem radykalizmu. I przeciw takim to demagogom, jak p. Daszyński, zwraca się list biskupów w słowach następujących:

„Oni (tj. agitatorowie) sami wciąż walczą oszczerstwem, jeśli potrzeba nieprzyjaciela politycznego usunąć z drogi... Taka agitacya rozniеca wszędzie tylko nienawiść. Bo i czemże są pisma i mowy agitatorów, jeżeli nie jadem i żółcią nienawiści?"

P. Daszyński dał w swej mowie nie jeden zresztą przykład oszczerstwa. Przygwoździć trzeba choćby taki bezprzykładny wymysł, jaki czytamy w jego mowie (w „Naprzodzie"):

„Wydali biskupi na szczęście, równocześnie z „listem pasterskim" broszurkę polemiczną dla ludu wiejskiego pod tyt.: „Czego chcą księża biskupi?" I tu jest na stronie 6 napisane, co to jest „radykał": „Radykał, to taki człowiek, u którego niema nic świętego. Jeśli trzeba ukraść to ukradnie, jeśli trzeba zabić to zabije".

Protokół notuje przy tych słowach „wesołość", a tymczasem całe to twierdzenie, które jest kłamstwem, powinno wywołać tylko jednogłośne oburzenie. Wspominana broszurka niema bowiem nic wspólnego z biskupami i jeżeli zawiera zacytowane słowa, to trzeba je odnieść do autora, a nie do biskupów.

A jak pojmuje p. Daszyński wolność poselską! Członkowie Sejmu mają prawo głosować, jak im dyktuje sumienie i ta wolność tworzy palladium prawdziwej konstytucyi. Tymczasem trybun socyalistyczny oskarża rząd, że „nie dość głośno oznajmił biskupom wolę cesarza", a nawet bezpośrednio spostrofuje monarchę, dlaczego nie wydał dość silnego „rozkazu" biskupom, by głosowali za projektem blokowym. Podobny pogląd w ustach socyalisty — to istne „curiosum". P. Daszyński przewyższa nawet Dra Bobrzyńskiego w takiem kapralskiem pojmowaniu władzy i zbliża się w poglądach do tego junkra pruskiego, który wyżej od woli parlamentu stawiał rozkaz uzbrojonego lejtnanta... Więc w pojmowaniu p. Daszyńskiego Rejtan, który oparł się władzy króla, Sejmu i bagnetów, jest już specyalnie kwalifikowanym zbrodniarzem... Po raz pierwszy chyba wypowiedziano publicznie zasadę, że sumieniem biskupów ma rządzić prezydent gabinetu...

W mowie p. Daszyńskiego jest tyle nienawiści i kłamstwa, że fizyczną przykrość sprawia dokładny jej rozbiór. Dość powiedzieć, że p. Daszyński swój brak przygotowania naukowego wyraża w tak... lekkomyślnych twierdzeniach, jak np., że Sejm winnym jest zacofania rolniczego kraju (więc rolnicy, tworzący większość Sejmu, działaliby na swą niekorzyść!), że szlachta otrzymała od rządu „2 miliardy w charakterze daru" (tj. milion na jedną rodzinę), lub puszcza się na takie twierdzenia, iż kardynał Puzyna za głosowanie na konklave dostał się na 2 miesiące do klasztoru, lub że projekt reformy zapewniał żydom tylko 10—11 mandatów.

I to jest owa „monumentalna" mowa. — Monumentem zresztą jest ona w swoim rodzaju, monumentem bezprzykładnego braku skrupułów... Pozostanie z tych oszczerstw piedestał pod pomnik trybuna, który miał odwagę — jak nikt inny — deptać etykę publiczną i drwić z oburzenia ludzi uczciwych.

Dr Leo i kwestya ruska.

Prezes Koła miał, jak wiadomo, wygłosić przed kilku dniómi wielką mowę w parlamencie, ale... zachorował. Przyczyny i przebieg tej choroby nie są bliżej znane, ale pewnych wyjaśnień dostarczy sprawozdanie z dyskusyi nad projektem mowy, przeprowadzonej w Kole polskiem. Otóż Dr Leo w pierwotnym swoim projekcie podkreślił znaczenie Rusinów dla państwa i wyraził przekonanie, że z uwagi na to, trzeba doprowadzić do ugody z nimi. Wszyscy mówcy w Kole polskiem, bez różnicy stronnictw, sprzeciwili się takiemu podnoszeniu kwestyi ruskiej.

Demokrata postępowy, Sliwiński, oświadczył, że prezes Koła polskiego w swojej mowie powinien był wypowiedzieć aspiracye narodowe polskie. Mowa grzeszy tem, że rozszerza się zbyt długo o zatargu polsko-ruskim, a za mało mówi o duszy narodu polskiego. Kolega partyjny pana Sliwińskiego, demokrata postępowy, Dr Lisiewicz, domagał się, ażeby mowa prezesa Koła polskiego nie wysuwała Rusinów, lecz podnosiła znaczenie Polaków. Konserwatysta krakowski, Haller, oświadczył, że w poglądach na sprawę ruską, prezes Koła polskiego różni się z Kołem polskiem. Nie należy podnosić sprawy ruskiej. Natomiast trzeba zwrócić uwagę, że sfery decydujące łudzą się w sprawie ruskiej. Poseł Kozłowski wyraził także życzenie, aby Dr Leo w swojej mowie nie podnosił znaczenia Rusinów. Za reformą wyborczą oświadczyły się wszystkie stronnictwa polskie w Galicyi, część jedynie sprzeciwiła się takiemu przeprowadzeniu tej reformy, jakie było proponowane. Konserwatysta krakowski, Starowieyski, zażądał wykreślenia z mowy prezesa, Dra Lea, zdania, podnoszącego ważność sprawy ruskiej dla parlamentu. Konserwatysta Wysocki, należący do partyi autonomistów, oświadczył, że prezes Koła polskiego o reformie wyborczej nie powinien przemawiać ze stanowiska partyjnego. To też powinien usunąć słowa, w których wyraża ubolewanie, że reforma wyborcza, w formie proponowanej poprzednio, nie przyszła do skutku. Konserwatysta krakowski, Dr Steinhaus, oświadczył, że nie trzeba podnosić znaczenia Rusinów dla państwa austryackiego w taki sposób, jak to uczynił prezes, dr Leo. Lepiej nawet było wcale tej sprawy nie poruszać, ponieważ wszędzie wywołałoby to mylną interpretacyę. Poseł, Dr Głąbiński, oświadczył, że reprezentant Polaków powinien także przemówić o ucisku Polaków na Śląsku, których gnębi rząd tamtejszy. Znaczenie Rusinów Dr Leo stanowczo przecenia. Należy przeciwstawić znaczenie Polaków dla państwa do znaczenia Rusinów, które jest daleko mniej ważne dla Austryi, niż poparcie Polaków. Austrya powinna i może się oprzeć nie na ukraińcach, lecz na Polakach. W sprawie stosunków polsko-ruskich w Galicyi, cały naród polski pragnie porozumienia z Rusinami. Stronnictwa polskie różnią się tylko na tym punkcie co do metody osiągnięcia celu. Reforma wyborcza powinna i musi przyjść do skutku. Nie jest też stosowne polemizowanie przez prezesa Koła polskiego z pewną częścią stronnictw polskich, reprezentowanych w Kole polskiem. Konserwatysta krakowski, Dr Rosner, oświadczył, że jest w ogóle fałszywa wiara rządu austryackiego w ważność Rusinów zakordonowych dla Austryi. Prezes Koła polskiego nie powinien utwierdzać rządu austryackiego w tem złudzeniu. Znaczenie ugody polsko-ruskiej uznają wszyscy, lecz podnoszenie znaczenia Rusinów dla państwa przez prezesa Koła polskiego — byłoby błędem.

Wobec takiej krytyki swego projektu, nie pozostało nic innego Drowi Leo, jak zachorować...

Mowę swoją wygłosi dopiero dzisiaj.

Ruch wyborczy.

Na sejmiku relacyjnym

posłów sejmowych z kuryi większej własności okręgu stanisławowskiego dotychczasowi posłowie prof. Dr Milewski i hr. Władysław Dzieduszycki złożyli dokładne sprawozdanie ze swojej działalności poselskiej oraz sytuacyi politycznej i ekonomicznej kraju.

Na wniosek Dra Jeża uchwalono jednogłośnie, następujące rezolucye:

1) Wyrazić podziękowanie i uznanie posłom za ich działalność w ogólności a w szczególności za obronę naszych praw narodowych przy traktowaniu sprawy reformy wyborczej.

2) Uznać potrzebę nowej reformy wyborczej, jednak reforma ta ma być opartą na zasadach sprawiedliwości i nie przynosząca szkody naszemu narodowi.

3) Wyrazić hołd naszemu Episkopatowi za Jego obywatelskie wystąpienie w sprawie reformy wyborczej.

4) Zgromadzeni konstatują, że **Rada Narodowa istnieje legalnie** i uznają Jej prawo zajęcia się wyborami.

5) Za zgodnem porozumieniem się tak wyborców jakoteż posłów tego okręgu, zgromadzeni objawiają uczucia bezwzględnego posłuszeństwa dla Rady Narodowej i obowiązują się ściśle zastosować do poleceń Rady Narodowej przy zbliżających się wyborach.

Z dnia.

Sprawa biskupa warszawskiego. — Blokowy terror. — Namiestnik Korytowski a urzędnicy. — Odwołanie instrukcyj wyborczych Dra Bobrzyńskiego. — Sprawa południowo-słowiańska. — Zbrojenia się Francyi.

Onegdaj senat na posiedzeniu ogólnem rozważał skargę kasacyjną biskupa Ruszkiewicza na wyrok w głośnej sprawie o unieważnienie przez sąd arcybiskupi ślubu maryawickiego, rozważany w sądzie okręgowym warszawskim, jako pierwszej instancyi i w Izbie sądowej warszawskiej, jako drugiej instancyi.

Senat po rozważeniu wniosków pro i contra ustalił co następuje: 1) Sprawy rozwodowe maryawitów podlegają rozpatrywaniu przez sąd cywilny; 2) Sprawy rozwodowe małżeństw mieszanych podlegają rozpatrywaniu przez sąd biskupi, o ile oskarżony jest katolikiem, oraz przez sąd cywilny, o ile oskarżony jest maryawitą; 3) Biskupi mogą być sądzeni, na zasadzie decyzyi pierwszego departamentu senatu i jedynie przez departament kasacyjny.

Wobec tych uchwał zarówno wyrok na biskupa Ruszkiewicza, jak i sprawa przeciwko niemu została skasowana.

* * *

Z Wiednia piszą nam 27 b. m.: W debacie budżetowej w parlamencie miał przemawiać, jako jeden z mówców polskich, wiceprezes Koła Polskiego hr. Skarbek. Hr. Skarbek punkta wytyczne swej mowy solidarnie przedłożył komisyi parlamentarnej Koła, która się wczoraj popołudniu na posiedzenie zebrała. Reprezentanci ludowców i t. zw. „polskiej" demokracyi zażądali, aby hr. Skarbek w przemówieniu swojem nie poruszał kwestyi reformy wyborczej sejmowej i rządów Dra Bobrzyńskiego — na co — rzecz zrozumiała — hr. Skarbek zgodzić się nie chciał i nie mógł, w rezultacie też oświadczył, że ponieważ komisya parlamentarna krępuje go w tej kwestyi — przemawiać w debacie budżetowej nie będzie. Parlament będzie uboższy o jedną rozumną mowę, a pp. Leom i Stapińskim spadł kamień z serca.

Jako reprezentanci Koła w debacie budżetowej przemawiać jutro będą pp. Leo i... Angermann. P. Leo kwestyi listu pasterskiego nie poruszy, gdyż wyręczył go w tem sprzymierzeniec p. „von" Daszyński.

W tej sprawie donosi „Gazeta Narodowa":

Hr. Skarbek, który ze względów zasadniczych nie chciał zmienić w niczem tego ustępu zrezygnował z zabierania głosu w Izbie i odstąpił głos p. Buzkowi.

Jak słychać, p. Buzek zabierze tylko wtedy głos, jeżeliby mowa prezesa Lea zawierała krytykę stanowiska mniejszości w sprawie reformy wyborczej.

* * *

2 H. G. WELLS.

ZWYCIĘSTWO MRÓWEK.

Takie rozmowy powtarzały się często. A gdy spotykano czasem jaki okaz rodu ludzkiego w tym bezmiarze wody, słońca i dalekich lasów, Holroyd, który oswoił się już trochę z językiem krajowym, odróżniał wyraźnie powracający wciąż wyraz „Sauba" stanowiący jakby nutę zasadniczą wszystkich rozmów. Zaczął interesować się mrówkami, a ciekawość jego wzrastała w miarę, jak zbliżali się do miejsc, które były widownią ich zgubnych popisów. Gerillo zaniechał opowiadań o sobie i dopuścił do większej poufałości porucznika okrętowego, który znał wiele szczegółów o mrówkach i dzielił się z nimi chętnie. Mówił więc o małych robotnicach, których jest roje i które walczą i o dużych mrówkach, które panują i dowodzą. Opowiadał, jak te ostatnie wyłażą na szyję człowiekowi i kąsają go do krwi. Tłomaczył w jaki sposób odcinają liście z gałęzi i robią z nich gniazda i upewniał, że gniazda te rozciągają się w niektórych okolicach na przestrzeni kilkuset metrów. Przez całe dwa dni kapitan, porucznik i Holroyd sprzeczali się zawzięcie o oczy mrówek. Sprzeczka zaostrzyła się tak, że Anglik, chcąc jej koniec położyć, zrobił wycieczkę na ląd i przyniósł kilkanaście okazów mrówek. Przekonano się, że jedne mają oczy, a drugie nie mają. Potem zastanawiano się nad tem, czy mrówki gryzą, czy kolą.

— Te, które nas zajmują — mówił Gerillo — mają duże oczy. Nie biegają na ślepo, zaczajają się w kącie i patrzą uważnie na wszystko.

— A kolą, czy gryzą? — spytał Holroyd.

— Kolą i mają jad w swem ukłóciu.

A potem dodał znów ulubioną swą zwrotkę.

— Co człowiek może przeciw mrówkom, pójdą same, jak przyszły.

— Ale te nie odchodzą podobno — zauważył Holroyd.

— Odejdą jednak prędzej, czy później — odparł Gerillo.

Płynęli dalej. Minąwszy Tamandu przebyli 80 mil, nie spotkawszy ani jednego mieszkańca, poczem rzeka rozlała się szeroko, jak wielkie jezioro. Było to właśnie miejsce ujścia rzeki Batemo. Dalej koryto zwężało się stopniowo, las zaciekał je z obu stron, spadając do brzegu, tak, że konary drzew tworzyły tu i owdzie na wodzie cieniste oazy. Zmieniła się postać krajobrazu.

Pewnego wieczora statek zarzucił kotwicę pod cieniem rozłożystych gałęzi i po raz pierwszy od wielu dni załoga zaznała trochę świeżości. Gerillo i Holroyd czuwali do późna na pomoście, paląc cygara i rozkoszując się orzeźwiającym chłodem. Umysł kapitana zaprzątnięty był wciąż jeszcze historyą mrówek, a gdy usypiał na materacu, który kazał sobie rozłożyć na pomoście, ostatnie jego słowa były:

— Co może człowiek przeciw mrówkom, to przecie niedorzeczność.

Holroyd czuwał sam jeden na pokładzie, drapiąc się co chwila w ręce, pokąsane od komarów. Ogarnęło go z nieprzepartą mocą poczucie bezmiaru i nieskończoności wobec tej nocnej samotności. Uczucie to brało w nim zresztą górę coraz bardziej od czasu gdy wyruszył w głąb kraju na pokładzie statku kapitana Gerillo. Oczy jego błądziły po ciemnych zarysach kołyszącego się na fali parowca, a potem opierały się o czarną, niezgłębioną w swej tłoczącej tajemniczości ścianę lasu, gdzie błyskały jak światełka fosforyzujące robaczki, skąd dochodziły niepokojące odgłosy, zdradzające obecność nieznanych zwierząt, bytujących w niezgłębionej puszczy. Przytłaczała go i obezwładniała dzikość otaczającej go przyrody. Wiedział wprawdzie oddawna, że przestwory międzyplanetarne wolne są od obecności ludzkiej, że nie ulegają ludziom bezmiary oceanów, ale co się tyczy ziemi, był dotąd najmocniej przekonany, że należy ona wyłącznie do człowieka. I mógł wierzyć w to z całym spokojem, dopóki mieszkał w Anglii.

Istniały wprawdzie i tam dzikie zwierzęta, ale żyły tylko tolerowane na podstawie niejako prawnej umowy. Wszędzie spotykał wygodne gościńce, łatwe sposoby przenoszenia się z miejsca na miejsce i doznawał wszędzie uczucia doskonałego bezpieczeństwa. Na mapach atlasu widział też zawsze ziemię, należącą do człowieka, co wskazywały różne kolorowe jej zarysy, służące do udowodnienia szczególnych praw do niej różnych narodów. Wierzył też święcie, że przyjdzie czas, w którym ziemia cała pokrajaną zostanie na równo uprawne skiby, pokryta całą siecią dróg, po których kursować będą lekkie i wygodne tramwaje i że zapanuje na niej wybornie zorganisowany spokój i bezpieczeństwo. Dziś zaczął nagle wątpić o tem wszystkiem. Ten las bezgraniczny, robił wrażenie czegoś niezmożonego. Na przestrzeni setek i setek mil, widział tu nieprzerwanie milczące panowanie drzew niebotycznych, walczących ze splotami powikłanych lian, usiłujących udusić je swym uściskiem. Prócz tego widział aligatory, żółwie, nieskończoną rozmaitość ptactwa i owadów, a wszystko tu czuło się u siebie, podczas gdy człowiek nie miał tu prawie głosu, a pozorne jego władztwo nad kilku strzępami wykarczowanej ziemi było jeszcze bardzo niepewne. Wszystko tu groziło człowiekowi: roślinność, zwierzęta owady, atmosfera otaczająca go. Lada chwila paść mógł ofiarą węża, pumy, jaguara, złośliwego owadu, lub febry.

Widocznem było, że po obu stronach tej rzeki, człowiek ustąpić musiał przyrodzie a świadczyły o tem małe puste przystanie, na których sterczały nawpół rozwalone chałupy, spotykane gdzieniegdzie resztki białych murów, rozpadająca się wieża, pozostała po jakimś zniszczonym gmachu.

Któż tu właściwie był panem?

Tu nagle przyszła Holroydowi myśl dziwna, zapewne dla tego, że i on umysł miał zaprzątnięty historyą mrówek. Wszak tu w pobliżu w lesie na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, żyje z pewnością więcej mrówek, niż jest ludzi na całej ziemi. Już dziś trzymają się gromadami, mają swoją inteligencyę i rodzaj mowy. Co będzie jeśli nie zatrzymają się na tym stopniu rozwoju i ulegną ewolucyi. Któż im przeszkodzi w tworzeniu wielkich państw i prowadzeniu strategicznie obmyślanych wojen. A jeśli zechcą sprzymierzyć się przeciw innym stworzeniom, a zwłaszcza przeciw człowiekowi. Któż będzie w stanie stawić im opór. Przypomniał sobie wszystko co słyszeli obaj z kapitanem o tych nowych mrówkach. Posiadają jad podobny do jadu węża, dowodzą niemi mrówki mądrzejsze od innych mrówczych bojowniczek. Są mięsożerne, a przywędrowawszy gdzieś nie ustępują, lecz pozostają w miejscu.

Nic nie mąciło nocnego spokoju — woda płynąc biła z nieustannym szmerem o boki statku, olbrzymie ćmy krążyły rojami dokoła sygnałowego światła płonącego na przodzie parowca.

— Co może człowiek przeciw mrówkom — mruknął przez sen kapitan Gerillo, przewracając się na drugi bok.

Holroyd otrząsnął się z wysiłkiem z rozmyślań przybierających charakter zbyt ponury.

II.

Nazajutrz Holroyd dowiedział się, że statek znajduje się już tylko o 40 kilometrów od miejsc zagrożonych przez mrówki. Zaczął też przypatrywać się uważniej jeszcze pobrzeżom rzecznym. I teraz nie dostrzegał tu żadnego śladu ręki człowieka prócz ruin, jak domy rozwalone, obrośnięte cierniami, lub pozieleniałe mury dawno już opuszczonego klasztoru, gdzie zauważył olbrzymie drzewo, wyrastające widocznie z jego wnętrza.

Około południa przeleciały przez rzekę roje dziwnych, żółtych motyli o skrzydłach nawpół przezroczystych. Wkrótce potem spotkano łódź żaglową.

W pierwszej chwili kapitan, który patrzył na nią przez lunetę, nie zauważył w niej nic niezwykłego. Oba rozpięte żagle, chwiały się miękko przy zupełnej ciszy na rzece, a przy sterze siedziała jakaś postać ludzka. Drugi człowiek zdawał się spać na podłożnym pomoście, znajdującym się zazwyczaj na środku takich łodzi.

Wkrótce jednak charakterystyczne wahania steru i kierunek łodzi, zaczęły wskazywać, że dzieje się z nią coś niedobrego. Zboczyła z prostego kierunku i płynęła prosto na kanonierkę kapitana Gerillo, który nie spuszczał z niej wzroku. Wreszcie odjął od oczu lunetę i obejrzał się szukając Holroyda, który się też znalazł przy nim. Wtedy próbował porozumieć się ze sternikiem łodzi, przemawiając do niego przez tubę, — Nie było żadnej odpowiedzi, mimo, że łódź przypłynęła już tak blisko, że można było wyraźnie odczytać jej nazwę — „Santa Rosa". Wtedy właśnie utknęła nagle na kamieniu, a człowiek siedzący przy sterze, przewrócił się jakimś martwym, automatycznym ruchem, przyczem kapelusz spadł mu z głowy. Głowa ta mignęła przed oczyma patrzących i znikła za krawędzią łodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W czasie przyjęcia urzędników namiestnictwa, którzy pod przewodnictwem pp. Grodzickiego i Szeligowskiego przybyli, przemówił nowy namiestnik między innemi: „Chwila, w której stanowisko namiestnika objąłem, jest niezwykle trudna. Panom, jako urzędnikom politycznym, dobrze ze stosunkami kraju obeznajomionym, wywodzić nie potrzebuję, jak ciężko zaznaczyła się klęska ekonomiczna, spowodowana wypadkami ostatnich miesięcy. Ale z drugiej strony zapominać nie wolno także, że jesteśmy w trudnem politycznem położeniu. Stronnictwa nie są z sobą w zgodzie i koniecznością jest, aby cała administracya polityczna razem ze mną działała w kierunku usunięcia trudności, dążąc do tego, aby waśnie łagodzić i usuwać, a nie rozdrażniać, wszelkie bowiem jątrzenie mogłoby utrudnić nietylko stanowisko moje, lecz uniemożliwić uspokojenie kraju, wprowadzenie stosunków, opartych na wzajemnem zrozumieniu i porozumieniu, które ostatecznie nastąpić musi. Pragnąłbym tylko w kilku słowach zaznaczyć, że utrzymanie siły i powagi władzy uważam za pierwsze nasze zadanie. Nie wyklucza to bynajmniej, byśmy postępowali zawsze po obywatelsku w każdym kierunku, abyśmy się starali, gdzie tego potrzeba, uświadamiać ludność i jej dopomagać, gdzie to konieczne. Oto w krótkich słowach cały mój program. Proszę was o wydatną współpracę, o silne poparcie mnie, moich intencyi i zamiarów, o działanie w tym duchu, który zaznaczyłem niejednokrotnie".

* * *

„Diło" donosi z Wiednia: Namiestnik Bobrzyński wydał przed swojem ustąpieniem szereg instrukcyj w sprawie zbliżających się wyborów sejmowych. „Diło" dowiaduje się, że te instrukcye Dra Bobrzyńskiego zostały odwołane przez namiestnika Korytowskiego. Stało się to, jak nas z dobrej strony informują — pisze „Diło" — po konferencyi między Drem Korytowskim a pp. Cieńskim i Głąbińskim.

Odwołanie instrukcyj Dra Bobrzyńskiego postawiła opozycya polska, jako jedną z umów pacyfikacyi kraju, której przeprowadzenia podjął się Dr Korytowski.

* * *

Pisze do nas korespondent z Wiednia:

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu austryackiego rozmawiałem z posłem słoweńskim, księdzem Koroszecem, w sprawie stosunku Słoweńców do Chorwatów i Serbów.

Ksiądz Koroszec należy do najinteligentniejszych i najdzielniejszych posłów słoweńskich w parlamencie. Jestto wogóle osobistość, która w wysokim stopniu zasługuje na uznanie. Człowiek jeszcze młody, liczy bowiem lat 41, jest nietylko bardzo przykładnym duchownym, lecz jednocześnie tęgim dziennikarzem i posłuje do Rady państwa już od roku 1904, czyli zasiadał jeszcze na ławach starego parlamentu kuryalnego. Pochodzi ze Styryi południowej i reprezentuje okręg cylejski. Redaguje dwa bardzo rozpowszechnione pisma słoweńskie treści gospodarczo-politycznej. Zażywa wielkiej popularności nietylko wśród swoich rodaków, lecz wśród wszystkich pobratymców słowiańskich i cieszy się wielkiemi sympatyami także u Polaków.

— Proszę powiedzieć mi — spytałem — jakie stosunki narodowo-polityczne zachodzą między Słoweńcami a Chorwatami?

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — odpowiedział poseł ksiądz Koroszec, — że Chorwaci i Słoweńcy są właściwie jednym narodem. — Różnice, które dzisiaj między Chorwatami i Słoweńcami istnieją, różnice indywidualne, w niektórych punktach tak na zewnątrz wielkie, że można uważać Słoweńców i Chorwatów za odrębne narody, powstały pod wpływem przyczyn historycznych i naturalnych. Należy pamiętać, że część Słowian zachodnio-południowych, ta część, która dzisiaj nosi miano Słoweńców, dostała się bardzo wcześnie pod panowanie niemieckie i uległa wpływom kultury niemieckiej. Utraciwszy też samodzielność państwową, przez cały czas nie mieli sposobności należytej rozwijania swego języka i wznoszenia go na wyższy stopień doskonałości. Natomiat Chorwaci posiadali przez czas znacznie dłuższy odrębność państwową i możność wyrobienia się w odrębnem państwie także pod względem kulturalnym. Nadto Chorwaci, zwłaszcza Chorwaci w wybrzeżach, zostawali pod wpływem kultry włoskiej, która zapładniająco wpływała także na rozwój języka oraz na rozwój kultury. Ale mimo to wszystko jeszcze dzisiaj w niektórych powiatach słoweńskich lud przemawia językiem, który zawiera mnóstwo, że się tak wyrażę, kroatycyzmu. Natomiast w Chorwacyi zachodniej lud przemawia językiem niesłychanie zbliżonym do słoweńskiego, tak, że niepodobna oznaczyć granicy, w której język słoweński wyraźnie się kończy, a język chorwacki wyraźnie się zaczyna. — Ta granica zupełnie się rozpływa. Rzecz prosta, że w miarę uświadomienia narodowego musiało nastąpić zbliżenie polityczne Słoweńców, Chorwatów i Serbów, którzy od Chorwatów różnią się tylko religią i alfabetem, oraz pewnemi drobnemi odrębnościami językowemi.

* * *

Niepomierne zbrojenia się Niemiec w związku z ogólną sytuacyą polityczną w Europie sprawiają, że Francya w sposób gwałtowny zwiększa swą gotowość bojową. O ile przychodzi to jej łatwo pod względem finansowym, gdyż jest krajem najbogatszym w Europie, o tyle znów ze względu na brak ludzi czynić musi wysiłki, dające się społeczeństwu bardzo niemile odczuwać. Takie np. zatrzymanie na trzeci rok służby żołnierzy, którzy wysłużyli dwa lata, pociągnęło za sobą szereg buntów wojskowych, rzucających bardzo smutne światło na dyscyplinarkę i patryotyzm armii francuskiej.

Nie zraża się tem jednak gabinet Barthou'a i w dalszym ciągu zamierza przeprowadzić wzmocnienie francuskich sił zbrojnych na wielką skalę.

Z Paryża donoszą, że Izba przyjęła 384 głosami przeciw 165 kredyt, na pokrycie kosztów zatrzymania pod bronią trzeciego rocznika żołnierzy. Wobec wywodów poszczególnych mowców oświadczył prezydent ministrów, że wydatek ten jest nieodzownie koniecznym. Rozmaite trudności utrudniają zawarcie pokoju, a któż może wiedzieć, czy jutro lub pojutrze nie wyłonią się nowe trudności.

Prezydent ministrów przedłożył następnie Izbie ustawę w sprawie utworzenia specyalnego działu w budżecie na cele obrony narodowej. Wydatki tego działu będą od roku 1915 pokrywane specyalnym podatkiem dochodowym narodowym. Ustawę odesłano do komisyi budżetowej.

Wiec w obronie naszego przemysłu.

Z inicyatywy Izby rękodzielniczej, Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, jak również Komitetu bojkotu towarów pruskich, odbył się we Lwowie w niedzielę w wielkiej sali ratuszowej wielki wiec przemysłowy.

Bezpośredni powód do zwołania wiecu dała sprawa oddania przez Bank austryacko-węgierski urządzenia wewnętrznego dla nowego gmachu filii tego banku we Lwowie, firmie pozakrajowej, jakkolwiek oferty firm krajowych były korzystniejsze. W obecnej sytuacyi, gdzie przemysł nasz tak dotkliwie odczuwa przesilenie finansowe, fakt ten wywołał powszechne oburzenie. Wyrazem zainteresowania ogólnego tą sprawą było niezwykle liczne zebranie, na które przybyło wielu radnych miejskich z prezydentem Neumanem i kilku posłów.

Wiec zagaił radca Drewnowski. Do prezydyum zostali powołani pp. Schirmer, Drewnowski, Ihnatowicz, Blumenfeld. Referat ogólny o sytuacyi ekonomicznej wygłosił p. Olszewski, zaś o skutkach przesilenia ekonomicznego referował radny Ohly. W dyskusyi zabierali głos pp.: Toepfer, Szafrański, Krug, Waldt, Appel, Sliwiński, Mięsowicz, Diamand i inni. Na pierwszy plan dyskusyi wysuwała się, oczywiście, sprawa ostatniego pokrzywdzenia naszego przemysłu przez Bank austro-węgierski, przyczem zwracano się ostro również przeciw dyrekcyi tutejszej filii, co znalazło wyraz nawet w osobnej rezolucyi.

Poza tem uchwalono rezolucye następujące:

1) „Wiec obywatelski uznaje konieczność popierania wyrobów przemysłu krajowego przez ogół społeczeństwa i potrzebę jak najwydatniejszego, stałego i konsekwentnego czynnego współudziału w pracy nad rozwojem i dźwignięciem oraz najszerszem zastosowaniem swojskich wyrobów.

2) „Wiec wyraża ubolewanie tym wszystkim, którzy nie przestrzegając tych postulatów i posługując się wyrobami obcej produkcyi tak dla pokrycia własnego zapotrzebowania, jak też przy powierzaniu dostaw wyrządzają oczywistą krzywdę całemu społeczeństwu, którego ekonomiczna niezależność i polityczna samodzielność związane są ściśle z kwestyą tworzenia własnego, silnego i przez ogół popartego przemysłu.

3) „Wiec protestuje przeciw nieobywatelskiemu postępowaniu tych instytucyj publicznych, które zaopatrują się w obce wyroby, a urządzenia dla swoich gmachów sprowadzają z poza granic kraju z zupełnem pominięciem wyrobów krajowego przemysłu i rzemiosła i wzywa wszystkie instytucye publiczne, rządowe, autonomiczne i prywatne, ażeby zapotrzebowanie dla wybudowanych, budujących się, lub wybudować się mających gmachów swoich, pokrywali wyłącznie wyrobami krajowej produkcyi, tak, jak to uczyniła lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

4) „Wiec żąda, ażeby wszystkie dostawy i roboty dla instytucyj i gmachów publicznych oddawano tylko krajowym i uprawnionym przemysłowcom z bezwarunkowem wykluczeniem obcych producentów.

5) „Wiec apeluje do posłów naszych, ażeby zawsze i przy każdej sposobności stali na straży interesów przemysłu krajowego i domagali się stanowczo, aby kompetentne czynniki nie lekceważyły interesów naszego kraju i nie podkopywały jego rodzimej wytwórczości.

6) „Wiec wyraża oburzenie z powodu niejasnych machinacyi, skutkiem których dostawa urządzenia dla lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego została oddana za znacznie wyższą cenę firmie zagranicznej z krzywdą miejscowego rękodzieła. Wiec wzywa posłów lwowskich, aby starali się sprawę tę zbadać i wyjaśnić".

Wiec ten powinien się odbić echem w naszem mieście, gdzie przemysł polski, handel i rękodzieło są stale pomijane, gdzie obce instytucye nieliczą się zupełnie ze smutnym stanem finansowym, jaki tu panuje i dobijają nasz przemysł i handel na rzecz naszych wrogów.

Należy zwrócić baczną uwagę na tutejszą fabrykę tytoniu, która wszystkie dostawy oddaje obcym i opanowana przez niemiecko-czeską administracyę odnosi się wrogo do naszego przemysłu i handlu.

Rozbicie stanu rękodzielniczego w naszem mieście na dwa wrogie sobie obozy, niedozwala na zorganizowanie silnej samoobrony i dzięki temu mieszczaństwo, które powinno spełniać tu narodową swą misyę w jarzmie żydowskiem dąży do upadku.

Niezapominajmy, że w odrodzeniu mieszczaństwa polskiego, w jego stanie posiadania leży przyszłość naszych miast i ich polskość.

Należy pamiętać, że poza Cieszynem i Białą, czeka nas ciężka praca nad spolszczeniem wszystkich miast galicyjskich.

Robotnicy tytoniowi a międzynarodówka.

II.

Międzynarodowa robota wśród naszego ludu roboczego i podmiejskiego zdąża przedewszystkiem do zwalczania wiary i podkopania powagi duchowieństwa, a temsamem do wydarcia ludowi ostatnich skarbów narodowych i społecznych cnót, przekazanych nam przez ojców naszych. Praca ta na razie trudna, gdyż obecne pokolenie wzrosłe i wychowane na zasadach religijnych i narodowych, broni się i odrzuca truciznę, szerzoną przez międzynarodowych „mężów zaufania", sowicie opłacanych za zdradę pracującego ludu i całego narodu na rzecz międzynarodowej niemieckości. Kto jednak bliżej wglądnie w dusze wzrastającego dzisiaj młodego pokolenia, kto przypatrzy się jego sposobowi myślenia i postępowania, zbada zasady i pragnienia, ten dopatrzy się tam ze smutkiem skutków destrukcyjnej roboty międzynarodowych socyalistów.

Niemiecki socyalizm, dążący wraz z wszechniemcami całą siłą pary do zradykalizowania polskiego społeczeństwa, chwycił się u nas najniebezpieczniejszej taktyki, — gdyż atakuje życie rodzinne przedewszystkiem i trafia tam najpewniej i najskuteczniej przez kobietę-matkę. Publiczne nasze życie społeczne i polityczne pozostawia w spokoju, gdyż wie aż zanadto dobrze, że po zdezorganizowaniu życia rodzinnego owładnie bardzo łatwo naszem życiem publicznem.

Najlepszym zaś środkiem ich walki z narodem polskim jest zwalczanie wiary i podkopywanie wpływu duchowieństwa. Przekonali się bowiem na Śląsku, że taki robotnik i taka rodzina, która pozbyła się łatwo wiary, jeszcze łatwiej się wynaradawia i najzacieklej zwalcza i prześladuje polskiego robotnika w przyszłości. Dowodem tego historya Śląska, gdzie odstępstwo od wiary dało początek germanizacyjnej polityce i prześladowaniu ludu polskiego i języka naszego. — Tem się tłumaczy, dlaczego tak celowo i masowo sprowadza się na złe drogi kobiety polskie, wyjeżdżające na robotę do Prus, a nawet do zachodnich krajów austryackich, czemu tak wiele naszych dziewcząt pozostaje za granicą w lupanarach, dlaczego tak obrażająco i tak ujemnie wyraża się prasa zagraniczna o polskiej kobiecie.

Robota ta celowa i krecia znaczy już swe ślady w Krakowie, a międzynarodowy socyalizm przypuścił przedewszystkiem atak do robotnic fabryki cygar. W instytucyi tej pracuje ponad 1000 (tysiąc) robotnic, przeważnie mieszkających na przedmieściach Krakowa, które przy ostatnich wyborach tak łatwo stały się żerem srcyalistów. Robotnice tytoniowe — to matki i wychowawczynie bardzo licznych pokoleń, które stanowić będą niezadługo „gros" obywatelstwa Wielkiego Krakowa i po reformie wyborczej wpływać będą na losy miasta. Niemcy owładnęli już ziemią w okolicach Krakowa, opanowali przemysł i handel do spółki z żydami, a teraz sięgają po dusze polskie na przedmieściach przy pomocy socyalistów, — gdy w mieście pomaga im do tego blok demokratyczno-ludowcowy.

I do robotnic tytoniowych zaczął przemawiać w ulotnych pisemkach socyalistycznych Franciszek Schuhmeier, delegat sekretaryatu międzynarodowego socyalizmu w Berlinie. Hasłem jego, które szerzy wśród naszych robotnic, jest motto: „Dość pracowałeś na swych katów. — Do ciebie dziś należy świat", a katami tymi mają być Polacy, którzy przy pomocy chrześcijańskich idei „postępują z pokornymi robotnikami zupełnie, jak z cytrynami: wyciskają ich i odrzucają precz".

Prorok ten socyalistyczny w długim artykule obiecuje naszej robotnicy, że jeśli wyrzuci z duszy swej wiarę, przestanie słuchać księży i nie będzie pokornie ulegać polskim hasłom narodowym — to uzyska szczęście doczesne, o wieczne zaś dbać nie potrzebuje.

Na następnej zaś zaraz stronnicy czyta się wezwanie do krakowskich robotnic, by na własne potrzeby opodatkowały się osobno i dobrowolnie, gdyż obecnie płacone (podwyższone) wkładki w kwocie 48 halerzy od każdej robotnicy tygodniowo zaledwie!!! wystarczają na pokrycie wydatków zarządu na agitacyę i inne potrzeby???

A z wkładek tych płyną bardzo poważne kwoty, gdyż przeciętnie rocznie około 15.000 K, które rzucają nasze robotnice w błoto na swą własną szkodę i nieszczęście przyszłych pokoleń. W jaki sposób tłumaczy wiedeńska centrala odmowę w tej sprawie, przedstawię w sposób autentyczny, gdyż przytoczę słowa p. Pattermana, członka centrali, który od czasu do czasu przyjeżdża do Krakowa w pomoc tutejszym „osobom zaufania" i przemawia do polskiego ludu po niemiecku. W sprawie odmowy małego zasiłku grupie krakowskiej, dostarczającej tak wiele pieniędzy centrali przemawia wspomniany mąż zaufania następująco: „Jeżeli grupa w Krakowie wiele ma wydatków na utrzymanie lokalu, to musi członków pociągnąć do pomocy na ten cel. Grupy mogą łatwiej dla siebie sprawę załatwić, jeżeli przy każdej sposobności agitować będą za przystąpieniem członków do wyższych klas wkładkowych, przy których i ich wkładka jest większą".

Równocześnie jednak nie ma najmniejszej wzmianki o tem, na co zużywa „centrala", sumy, płynące do jej kieszeni z Krakowa które mogłyby robotnice tytoniowe spożytkować z tak wielką korzyścią dla siebie w kraju. Wobec podobnych warunków łatwo zrozumieć można, dlaczego broni się tak opornie „centrala" przeciwko dopuszczeniu polskiego robotnika do zarządu wiedeńskiej centrali i wolała założyć dla Czechów osobną komisyę zawodową w Pradze.

Wszyscy przyznajemy, że Krakowowi grozi germański zalew, że czeka nas w przyszłości ciężka walka z najazdem, podobnie, jak się to dzisiaj dzieje na Śląsku i zaraz pod Krakowem w galicyjskiem mieście Białej. Nie powinno się więc pozwalać lekkomyślnie na przygotowywanie gruntu najpodatniejszego na obce wpływy, gdyż na robotnice, zależne w całej pełni od wrogich nam wpływów i patrzące codziennie na prześladowanie i celowe poniżanie Polaków, wiary i narodowości. W stosunki te musi wglądnąć cały naród, a czynniki miarodajne powinny wpłynąć z całą stanowczością na rząd, by do fabryki krakowskiej i w ogóle do wszystkich galicyjskich fabryk przyjmowano tylko Polaków lub Rusinów, którymi kierować i opiekować się powinni jedynie urzędnicy i werkmistrze Polacy a nie ludzie obcej wiary i obcej narodowości. Jeśli szerzone dzisiaj hasła przez „osoby zaufania" międzynarodowego socyalizmu opanują umysły młodych pokoleń przedmieścia, jeśli matki-robotnice wychowają swe dzieci niereligijnie, jeśli wszczepiają w nie hasła międzynarodowego indyferentyzmu — to w przyszłości z trudnością skieruje się te brudne fale na drogę prawą i czystą a uświadomienie narodowe podobnych mas stanie się stanowczo niemożliwem.

„Prawem i lewem".

Zgon znakomitego historyka i publicysty Wład. Łozińskiego przypomina nam jego najcelniejsze dzieło „Prawem i lewem", opisujące anarchię polską w XVII. wieku. Oto co pisał Łoziński o Polsce ówczesnej:

„Co za świat, co za świat!" Groźny, dziki, zabójczy, świat ucisku i przemocy. Świat bez władzy, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat w którym łatwo zabić, trudno nie być zabitym. Kogo nie zabił tatarzyn, tego zabił opryszek, kogo nie zabił opryszek, zabił go sąsiad. Świat, w którym cnotliwym być trudno, spokojnym być niepodobna".

„Uciec się chce z tego świata, od tych czasów i od tych ludzi, zostawić te księgi w pyle, tę przeszłość w zapomnieniu".

Ale Łoziński po dokładnem rozważeniu stanu politycznego Polski w XVII. w. przychodzi do przekonania, że „przy niepojętych dzisiaj dla nas brakach prawodawstwa i jeszcze trudniejszym do pojęcia niedostatku władz wykonawczych i policyjnych, trzeba było idealnych ludzi, aby było lepiej niż bywało"; a w końcu uświadamia sobie, że „jednocześnie we wszystkich sąsiednich krajach działo się nie o wiele lepiej, jeżeli nie równie źle, albo jeszcze gorzej, niż w Polsce".

Z tych założeń wychodząc, należał Łoziński do historyków, którzy nie lękają się cieniów na obrazie przeszłości, bo wierzą, że „nie zgaszą one światła, a dadzą wypukłość". Stąd miał też prawo wygłosić, to paradoksalne poniekąd, a doskonale bronione przez siebie, zdanie, że „miarą wysokich przymiotów polskiego społeczeństwa są jego przywary; miarą jego żywotności — jego anarchia".

„Bo gdzie jest drugi naród — zapytuje — coby tak, jak Polska, bez rządu był potężnem państwem, bez stałego żołnierza odnosił wielkie zwycięstwa, bez wewnętrznej zgody zdobywał się na taką jedność w patryotyzmie? „Sarmatorum virtus veluti extra ipsos" — cnota Polaków jest poza Polakami". I patrząc z osobna i z bliska na pewne epoki i objawy przeszłości, zda się nam, że to prawda, że niema w nich ani światła, ani chwały. Obejmując jednak całe horyzonty wieków, widzimy, że jest i światło, i chwała. Jest jakby poza Polakami, a przecie z nich, od nich i przez nich, jest w rasowym geniuszu, w zbiorowej duszy, w dziejowej emanacyi narodu".

Takiem orzeczeniem, głęboko ugruntowanem na wiedzy i na intuicyi historycznej, zamknął Łoziński swe dzieło o polskiej swawoli XVII. wieku.

Budżet Rosyi.

Nadzwyczaj korzystny stan finansowy pozwalający na gromadzenie olbrzymich zapasów gotówki, oto wniosek, który wyciągać trzeba, gdy się czyta sprawozdanie z dyskusyi budżetowej w Dumie rosyjskiej.

Rosya jest w tem szczęśliwem położeniu że obecne przesilenie ekonomiczne odbiło się w kraju tylko nieznacznym spadkiem kursów, że koszty pogotowia wojennego i nadzwyczajne wydatki na zbrojenia mogły znaleźć pokrycie w zwyczajnych dochodach państwa.

Pomyślny ten stan trwa zresztą już od kilku lat i dzisiaj posiada Rosya 391 milionów rubli wolnej gotowizny i zapasy złota wzrosły do 2 miliardów rubli.

Według referatu prezesa komisyi budżetowej Aleksiejenki, obliczone zostały dochody zwyczajne na 3.169,142.828 rubli a nadzwyczajne na 220,622.756 rb. Rozchody miały według projektu komisyi budżetowej przewyższać dochody o 29,264.133.

Komisya powiększyła wskutek tego dochody o 54,200.000 rb.

Dochody zwyczajne przewyższają rozchody zwyczajne o 215,119 958 rb. a sam budżet równoważy się sumą 3 232,298.006 rb. przyczem spodziewane dochody przewyższają rozchody o 15,062 635 rb., którą to sumę komisya proponuje przeznaczyć na ulepszenie kolei państwowych.

W dalszym ciągu swego referatu podniósł Aleksiejenko, że rozchody państwa wzrosły o sumę 328,000.000 rb. Rozchody ministerstwa wojny powiększono o 78,000.000. Prócz tego zamierzone są jeszcze znaczne wyasygnowania na cele obrony krajowej.

W dniu 1 stycznia 1909 wynosiły w kasach państwowych zapasy gotówki 1,900.000 rb. a 1 stycznia 1913 doszły one do 391 milionów rb.

Te zapasy wyświadczyły państwu wielkie przysługi i wzmocniły stanowisko rządu i nadały większą wagę głosowi Rosyi wobec całego świata, a jednocześnie dały pewne panowanie na rynku pieniężnym.

Po Aleksiejence zabrał głos minister skarbu i porównując dochody i rozchody za ubiegłe sześciolecie doszedł do wniosku, że w ciągu tych lat dochody państwowe pokrywają wszystkie rozchody nie wyłączając nadzwyczajnych, które wzrosły o 577 mil. rubli. Wzrost zwykłych dochodów doszedł do 805 mil. rb., z czego 733 mil. rb. stanowią naturalny wzrost, a tylko 75 mil. jest wynikiem nowo wprowadzonych podatków.

Przewyżka rzeczywista wpływu dochodów wobec przewidywań preliminarzowych wyniosła w ubiegłym pięcioleciu 751 mil. rb. co razem z pozostałościami z pożyczek z lat 1908 i 1909 umożliwiło pokrycie nadzwyczajnych wydatków, głównie wojskowych wynoszących 1545 mil. rb.

Z pamiętników Abdul Hamida.

Strącony z tronu władca Turcyi, Abdul Hamid, skracał nudy swego więzienia, między innemi także pisaniem pamiętników, jak o tem donoszono dawniej z Saloniki, gdzie był więziony w willi Allatini, zanim przewieziono go do Konstantynopola z powodu grożącej wojny z państwami bałkańskiemi.

Obecnie „N. Züricher Ztg" umieszcza z tych pamiętników pewne ustępy, z których podajemy najwięcej interesujące:

„Co się rozumie — pisze ex-sułtan — na polityce oryentalnej stary Gladstone? Gdybym chciał jego napaści na moje rządy scharakteryzować, to musiałbym nazwać je grubo obelżywemi. Czyż nie dowiedziono dzisiaj, że dzienniki angielskie kłamały bezczelnie, opisując owe rzezie Ormian i Bułgarów. Donosiły one o zniszczeniu wsi chrześcijańskich i wyrżnięciu ich mieszkańców, podczas gdy te wsie znajdowały się faktycznie w stanie kwitnącym, a ich chrześcijańscy mieszkańcy żyli w spokoju obok mahometan.

„Czyż można brać za złe Turkom, że w końcu uderzyła im krew do głowy, gdy Ormianie, z którymi tak dobrze się obchodzili, zaczęli napadać ich we własnym domu?... Czyż Ormianie na wzór prawdziwych anarchistów nie posługiwali się dynamitem i nożem?... Mocarstwa nie pozwalają na to, abyśmy byli panami u siebie i ciągle przychodzą do nas z nowemi propozycyami i kapitulacyami...

„Gdyby Bismarck był w swoim czasie zrozumiał, że dla Niemiec jest oniemal kwestyą życia utrzymanie silnej Turcyi, to byłyby z tego odniosły korzyść obydwa te państwa. Jaka szkoda, że nie przyjął on nas do trójprzymierza! Cesarz Wilhelm powinien był mieć odwagę anektowania nas poprostu do trójprzymierza. Zamiast rozpraszać przewyżkę swych sił po całym świecie i zdobywać kolonie, nie przynoszące im żadnych zysków, powinne były Niemcy skierować celowo swe usiłowania ku zatoce Perskiej. Byłyby przytem z pewnością nie poniosły straty, a i my także.

„Nasze stosunki z Francyą pozostawiają, niestety, wiele do życzenia. Francuzi są, najoczywiściej, oburzeni z powodu wizyty, jaką mi zrobił cesarz Wilhelm. Z uczuciem wielkiego niezadowolenia przyglądają się oni także wzrostowi wpływów niemieckich na Wschodzie. Bismarck oświadczył wprawdzie, że nie jesteśmy warci kości jednego pomorskiego grenadyera, a przecież Niemcy pobili u nas wszystkie inne narody.

„Mój komisarz cesarski w Sofii, Nedżib, przysłał mi interesujący dokument. „Jeszcze nie czas — pisze w nim rosyjski poseł Sazonow do mego wasala Ferdynanda — na ogłoszenie Bułgaryi niepodległą. Wasza Wysokość musi zaczekać na lepszą sposobność, Rosya w tej chwili nie może niczego przyrzekać. Najważniejszą rzeczą w tej chwili jest wziąć na lep Austro-Węgry". Przebiegły Nedżib niepotrzebnie wydał sporo pieniędzy dla wydobycia tego dokumentu. Wiedziałem bowiem już oddawna przez mego posła w Wiedniu, że Ferdynand porusza tamże wszystkie sprężyny, byle tylko uzyskać dla siebie niepodległość... Pomimo okrzyczanej uległości i ugrzecznienia, nie można Ferdynandowi dowierzać. Gdyby mógł, ogłosiłby się zaraz królem. Ja na to nie mogłem pozwolić...

„Co były zresztą warte wszystkie przyrzeczenia Ferdynanda, wszystkie jego niby to usiłowania, zmierzające do uspokojenia Bułgaryi... Panowanie nasze w Europie polega na sprzeczności interesów wśród państw bałkańskich. Serbowie nie zgodzą się nigdy z Bułgarami, ci zaś nie cierpią Rumunów, którzy są śmiertelnymi wrogami Greków.

„Bułgarzy są strażą przednią Rosyi, którą panslawiści pchają aż do Bosforu. Dlatego jedynej obrony powinniśmy szukać w hellenizmie. Chwała niechaj będzie Allahowi za to, że Bułgarzy z Grekami nie znoszą się, jak ogień z wodą".

Jak z przytoczonych wyjątków się pokazuje ex-sułtan był wprawdzie przewrotnym, ale przewidującym politykiem. Wydarzenia ostatnich tygodni dowodzą, że jego spostrzeżenia co do nienawiści pojedynczych narodów bałkańskich między sobą były całkiem trafne. Zrzucić za to z siebie nie zdołał ohydy za mordy, popełniane na Ormianach z jego własnego rozkazu. Ormianie bowiem nigdy nie byli stroną zaczepiającą a rola buntowników wcale nie leży w ich charakterze.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 40; zachód przypada o godzinie 7 minut 34; długość dnia godzin 15 minut 54.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Maryi Magd., pojutrze w piątek św. Feliksa.

Kraków 28 Maja.

Oktawa Bożego Ciała zakończy się, jak wiadomo, jutro procesyą maryacką, gromadząca tłumy pobożnej publiczności z Krakowa i okolicy. Spodziewać się należy, że wierni swoim tradycyom obywatele zamieszkujący Rynek naszego starego grodu, zechcą przystroić chorągwiami, kwiatami, światłem i t. p. balkony i okna w swoich mieszkaniach.

Arcybractwo Przen. Sakramentu i Stowarzyszenia kat. podpisane na odezwie do mieszkańców Krakowa, zwracają się raz jeszcze do nich z powyższą prośbą, spowodowane tem, że w czasie zamkowej procesyi zauważyły, że były domy w Rynku, w których o przystrojeniu balkonów i okien nie pomyślano.

Piątkowy koncert 600 uczniów i uczenic krakowskich z towarzyszeniem orkiestry 56 pp. budzi w szerokich kołach nauczycielstwa, rodziców i Krakowian niezwykłe zainteresowanie. Większa część biletów już rozsprzedana. Niezwykle liczne chóry piękne solowe głosy oraz żywe przejęcie się dzieci śpiewem i pedagogiczne kierownictwo dyrygentów składają się na przepiękne wykonanie „Święta wiosny". Wobec tego, że już tylko nie wielka ilość miejsc pozostaje do rozsprzedaży należy spieszyć się z zamawianiem biletów w Kasie zamawiań plac Maryacki l. 9, tel. 1007. W razie powodzenia, o czem nie wątpimy, zostanie koncert ten w najbliższym czasie powtórzony.

Z powodu śmierci ś. p. prof. Bochenka otrzymał Uniwersytet Jagielloński kondolencye od Eksc. Cwiklińskiego, od namiestnika Dra Korytowskiego i od Uniwersytetu lwowskiego.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W niedzielę dnia 1 czerwca br. o godzinie 4 popołudniu rozpocznie się na strzelnicy uroczystość abdykacyi Króla kurkowego Edmunda Klemensiewicza, a następnie strzelanie królewskie do kurka, które trwać będzie przez cały tydzień, począwszy od godziny 4 popołudniu a zakończy się w niedzielę dnia 8 czerwca. Wieczór o 8 godzinie dnia 1 czerwca br. odbędzie się kosztem Towarzystwa uczta na cześć ustępującego Króla.

Kto w drugą niedzielę strzelania królewskiego tj. 8 czerwca br. celnym strzałem strąci ostatni szczątek kurka, Królem kurkowym na cały rok aż do rozpoczęcia następnego królewskiego strzelania obwołanym zostanie. Dwaj ostatni członkowie, którzy przed strzałem królewskim bezpośrednio kurka trafią, zostaną marszałkami.

Obwołanie nowego Króla kurkowego nastąpi uroczyście, poczem odbędzie się na cześć jego uczta w Sali strzeleckiej kosztem Towarzystwa.

Karygodny żart. Piszą do nas: W niedzielę 25 b. m. popołudniu urządziłem z memi uczennicami z kursów Baranieckiego — około 30 osób — wycieczkę do klasztoru Mogiły. Wracając, trzeba było przejść od Mogiły do Czyżyn. Byliśmy na tej drodze między 5·30 a 6-tą. Szliśmy ścieżkami, które idą wzdłuż rowu przydrożnego. Zdaleka nadjeżdżał automobil środkiem drogi — szliśmy najspokojniej — naraz automobil, zbliżając się do nas, skręcił wprost na nas — stanęliśmy przerażeni. „Dowcipny" szofer dojechał do nas na parę metrów i dopiero zawrócił na drogę, bardzo zadowolony ze swego „dowcipu". Oczywiście, iż przedewszystkiem oglądnąłem się za memi uczenicami, czy która z przestrachu nie wpadła do rowu, a przez to nie zauważyłem numeru samochodu celem zrobienia odpowiedniego użytku.

Dr Michał Zmigrodzki.

Wycieczkę krajoznawczą do Tenczynka urządza Sekcya krajoznawcza Akademickiego Koła „Straży Polskiej" we czwartek 29 bm. Zbiórka na dworcu w poczekalni II. kl. o godz. wpół do 2 popołudniu, skąd koleją do Krzeszowic. Program wycieczki obejmuje prócz zwiedzenia ruin zamkowych, zwiedzenie browaru tenczyńskiego. Powrót do Krakowa o godz. 10 wieczór.

Zgłoszenia przyjmuje się do czwartku (włącznie) od 12—1 w południe w sali 33 Col. Nov. ze względu na ograniczoną liczbę uczestników, zgłoszeń na dworcu przyjmować się nie będzie.

Z Koła pedagogicznego U. U. J. W sobotę 31 maja br. odbędzie się w sali Nr 40 (Coll. Nov. I. p.) o godzinie 6 wieczorem odczyt p. Kazimierza Ożoga p. t „Grzegorz Piramowicz jako reformator szkolnictwa polskiego". Wstęp Wolny.

Ze Związku Absolwentów Akademii handlowej w Krakowie. W dniu 2 czerwca br. o godz. wpół do 8 wieczorem odbędzie się uroczyste otwarcie własnego lokalu Związku przy ul św. Krzyża l. 7, I. p, na które zapraszamy wszystkich kolegów. Wydział.

Żyd-złodziej w kościele N. P. Maryi. Wczoraj wieczorem po majowem nabożeństwie służba kościelna przyłapała wyrostka żyda, nazwiskiem Gleitzmana, który wraz z jakimś drugim operował po kieszeniach modlących się. Zauważeni przez kościelnego, złodzieje usiłowali zbiedz, lecz udało się to tylko jednemu, a G. oddano w ręce policyi.

Kradzież 550 K. Z mieszkania Aleksandra Mandelbauma skradziono wczoraj w godzinach popołudniowych 550 K. Podejrzenie pada na służącą Florentynę Idenz.

Aresztowanie nożowca. Wczoraj aresztowała policya znanego i wielokrotnie już karanego nożowca Antoniego Bubetego za niebezpieczne pogróżki. Przed kilku miesiącami Bubety przekłuł nożem przed szynkiem Habera w ul. Siennej pewnego ekspresa, który wkrótce zmarł. Po tym zajściu Bubetego aresztowano i odstawiono do sądu. Niebawem odstawiono go do domu kalek i nieuleczalnych, jako umysłowo chorego. Bubety jednak zbiegł stamtąd i wczoraj aresztowała go policya.

Kradzież strychowa. Na strych domu przy ulicy Łobzowskiej pod l. 45 dostali się wczoraj popołudniu jacyś nieznani sprawcy i skradli rzeczy należące do lokatorów wspomnianej kamienicy.

Pogoda. Dnia 27-go maja termometr doszedł od + 10·2 do + 24·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 28-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm, — termometru + 14·1 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 28 maja. — Ciepłota najwyższa + 15·3, najniższa — 3·2. Ciśnienie powietrza 695·6. — Kierunek wiatru północny. — Prognoza: zachmurzenie zmienne, przeważnie pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Wystawa antyalkoholiczna. Piszą do nas z Wadowic: Tow. abstynenckie „Wyzwolenie" ze Lwowa, urządziło w Wadowicach dnia 24 i 25 bm. wystawę przeciwalkoholiczną. Wystawa zapełniona kartami statystycznemi czyniła dobre wrażenie, za pomocą zaś Skioptikonu widziało się na obrazach zgubne skutki alkoholu i jego działanie na organizm ludzki, b. dobrze i plastycznie przedstawione.

Kierownik wystawy p. Mikołaj Skiba wygłosił odczyt dla inteligencyi, w którym w jędrnych i pełnych zapału słowach przedstawił genezę ruchu abstynenckiego w poszczególnych krajach, jego dodatnie działanie na charakter, jakoteż ekonomiczne warunki ludzkości. Zwrot zaś do rodaków jakoteż uczucia patryotyczne, silnie podkreślone w odczycie, uczyniły na słuchaczach bardzo podniosłe i miłe wrażenie.

Daj Boże, aby idea abstynecka jaknajrychlej została odczuta i zrozumiana w naszem społeczeństwie, a z nią, aby nastała era zdrowia ciała i duszy.

Tępienie pokątnego szynkarstwa. Piszą do nas z Jaworzna:

Podobnie jak w innych powiatach i u nas po zniesieniu propinacyi szynkarze propinacyjni żydzi, aczkolwiek nie otrzymali koncesyj szynkarskich, uprawiali w dalszym ciągu potajemnie swój proceder. W ten sposób mieliśmy w naszym powiecie sądowym co najmniej dwa razy większą ilość szynków niż za czasów propinacyi, z których przeważna część wyjętą była z pod wszelkiej kontroli.

W bieżącym roku jednak dzięki stanowczości i bezstronnemu a ścisłemu przestrzeganiu ustawy przemysłowej przez kierownika starostwa chrzanowskiego, Dra Cnylińskiego, stosunki szynkarskie w okręgu jaworznickim zaczynają się zmieniać na lepsze. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy starostwo chrzanowskie nałożyło dwudziestukilku pokątnym szynkarzom żydowskim w powiecie jaworznickim znaczne pieniężne kary za pokątny handel napojami spirytusowymi. Jeżeli akcya w tym kierunku pójdzie dalej, to możemy się spodziewać, że pomimo przechwałek żyda-szynkarza H. Lieberfreunda z Jaworzna, że ma wielkie w starostwie wpływy, w krótkim czasie tajemne szynkarstwo żydowskie w naszym okręgu zupełnie wytępione zostanie.

Sejmik relacyjny. Piszą do nas z Olszyn: Dnia 25 b. m. odbył się sejmik relacyjny zwołany przez posła naszego okręgu p. Dra Matakiewicza w Olszynach.

Przy szczelnie zapełnionej sali szkolnej, w której się zgromadzili wyborcy nietylko miejscowi, lecz także i ze wsi okolicznych, po wyborze prezydyum, do którego weszli: jako przewodniczący ks. Florek, zastępca: naczelnik gminy p. Majzner i sekretarz p. Chrapusta i po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, który streścił cel zgromadzenia, udzielono głosu posłowi.

Po przeszło 2 godzinnej treściwej i dla ogółu przystępnej mowie zdał poseł sprawozdanie z całej działalności poselskiej.

Następnie nawiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w toku której przemawiali: Marszałek tut. powiatu baron Götz, Józef Majzner, Walenty Hebda, Józef Machowski, Franciszek Zygadło i wielu innych.

Po zakończeniu dyskusyi na wniosek gospodarza p. Stanisława Owcy, udzielono jednogłośnie posłowi Dr Matakiewiczowi wotum zaufania, poczem wszyscy w spokoju rozeszli się do domów.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj w wielkiej sali ratuszowej rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystwa wzajemn. ubezp. urzędników prywatnych. Przed obradami o godzinie 9 byli obecni delegaci na Mszy św. w kościele archikatedralnym, poczem udali się do ratusza, dzie odbyło się uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. Posiedzenie zagaił w obszernem przemówieniu ks. Paweł Sapieha, poczem p. W. Lewicki złożył hołd uczestnikom powstania. Następnie rozpoczęły się obrady.

Wiece rolnicze w sprawie organizacyi gospodarskiej urządza Towarzystwo rolnicze okręgowe nowosądeckie w Pławnej dnia 30 maja br. o godzinie 10 rano; w Stróżach dnia 31 maja br. o godzinie 2 popołudniu i w Łącku w niedzielę dnia 1 czerwca br. Wszędzie na wiecach tych wygłosi odpowiednie referaty delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Stanisław Jasiński.

Ruch bojkotowy w Zagłębiu dąbrowskiem. Korespondent warsz. gaz. żyd. z Dąbrowy Górniczej stwierdza, że przed „oficyalnym" bojkotem w przeciągu 3-ch lat przybyło w Zagłębiu około 250 sklepów polskich: w przeciągu zaś 5 ciu ostatnich miesięcy przybyło jeszcze około 100. Jeden z kupców żydowskich z Dąbrowy narzeka, że obroty jego zmniejszyły się obecnie z 4.000 rb miesięcznie do 600. „Dawniej kupowano w polskich sklepach tylko to, czego nie było u żydów; obecnie zaś kupują w żydowskich tylko to, czego niema w polskich".

U nas inaczej!..

Sen ocaleniem. Ze Zduńskiej Woli pod Łodzią donoszą: Zamieszkałemu przy zbiegu Piwnej i Erywańskiej p. Keilowi śniło się w nocy, że złodziej otwiera szufladę, w której leżały pieniądze. K. zerwał się i podszedł do biurka, szuflada jednak była nienaruszona. W tejże chwili rozległ się trzask i sufit nad łóżkiem K. załamał się. — K. uniknął śmierci, jedynie dzięki temu, że stał wtedy przy biurku.

Zbrodniczość w Łodzi. W Łodzi i na przedmieściach, od 1 stycznia do 1 maja r. b. aresztowano 10 908 różnych przestępców, w tem 18 bandytów, 8 morderców i 3 wyłamywaczy kas ogniotrwałych. Resztę tworzą nożowcy, pasersy, antenersy, złodzieje, oszuści, karciani itp. Cyfra ta wymownie ilustruje stosunki w tem mieście.

Ze świata.

Rosyjscy inspektorowie oświaty. W roku 1912, na podstawie nowego prawa, wyznaczono cały szereg inspektorów szkół ludowych. Referent Dumy w sprawie preliminarza budżetowego ministeryum oświaty, Kowalewskij, zainteresował się kwestyą, z jakich ludzi rekrutują się ci inspektorowie.

Okazało się, iż na kontrolerów oświaty ludowej wyznaczono: eks-sekretarza konsystorza, urzędnika do szczególnych zleceń przy gubernatorze, referenta gubernii, nie posiadającego żadnej rangi służbowej, technika, byłego wychowańca seminaryum duchownego, byłego obrońcę sądowego, nauczyciela gimnastyki, byłych wojskowych, urzędników akcyzy i t. p.

Małoletni bandyci. O zepsuciu z zgangrenowaniu społeczeństwa rosyjskiego świadczy rozprawa odbyta ostatnio w Saratowie. Oto tamtejszy sąd okręgowy rozstrzygnął sensacyjną sprawę grupy małoletnich, oskarżonych o zorganizowanie szajki rozbójniczej dla celów szantażu oraz o zabójstwo 13-letniego syna właściciela domu Iwanowa. Działo się to w r. 1911. Wielu mieszkańców Saratowa otrzymywało wówczas listy z żądaniem pieniędzy pod grozą śmierci.

Dnia 10 października syn obywatela miejskiego, Iwanowa, 13-letni chłopiec, uczeń szkoły handlowej, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. 13 października do mieszkania Iwanowa podbiegł wieczorem jakiś chłopiec i rzucił w okno list, adresowany do matki Iwanowa. List brzmiał jak następuje: „Syna pani, Kolę, wzięliśmy do niewoli. Jeżeli pani nie złoży nam do dnia 14 października 5300 rubli, to zabijemy Kolę. Pieniądze powinna pani wydać chłopcu, który podejdzie do pani koło cerkwi kolejowej i poprosi o pieniądze. List kończył się podpisem „partya s. r." i pieczęcią, wyobrażającą trupią czaszkę.

Iwanowowa oddała list policyi i osobiście powiedziała o wszystkiem gubernatorowi.

Śledztwo przeprowadzone między kolegami uwięzionego Koli, wykryło, że jeden z nich S. Baukin zorganizował w lecie roku 1911 szajkę rozbójniczą, do której w charakterze przywódców należeli: brat Baukina, Iwan, lat 15, Mikołaj Iwanow, lat 13, Iwan Nikitin, lat 15, Mikołaj Kartoszkin, lat 14 i Walery Biziajew, lat 13. Szajka powyższa zamierzała dokonać całego szeregu grabieży, mianowicie złupić kasę bogatego kupca Szersztobitowa, okraść sklep z bronią Trejbala, sklep Anezorga i wiele innych.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w najbliższym czasie ustąpią: inspektorowie armii, gen. piechoty Frank i gen. piechoty Schoedler oraz komendant X. korpusu w Przemyślu gen. kon. Kummer. Na ich miejsce mają zostać inspektorami armii: komendant II. korpusu w Wiedniu, gen. piech. Ziegler i komendant III. korpusu w Gracu gen. broni Leithner, komendantem zaś X. korpusu zostanie szef sekcyi w ministerstwie obrony krajowej marsz. pol. porucz. Bockenheimer.

Rany w wojnie bałkańskiej. Francuski gen. inspektor-lekarz, Dr Delorme, ogłasza następujące interesujące dane, odnoszące się do ran zadanych podczas ostatniej wojny bałkańskiej.

Bagnet bułgarski, a właściwie krótki, szeroki nóż, zadawał ciężkie rany, mało co ustępujące ranom, zadanym przez pociski z broni palnej.

Dyscyplina ogniowa w piechocie bułgarskiej była pilnie przestrzegana. Na wielkie odległości strzelali tylko wybrani strzelcy. Dopiero na średnich odległościach ogień stawał się ogólnym i bywał kontynuowany do odległości 400 m od przeciwnika. Skutkiem tak małej odległości Bułgarzy zadawali przeciwnikowi bardzo ciężkie rany.

Turcy — przeciwnie — strzelali masowo odrazu na wielkie odległości, przez co celność ich ognia była bardzo niedostateczna, a rany przezeń zadane, średnio ciężkie. Przytem pociski karabinowe tureckie skutkiem swego małego ciężaru i zakończenia ostrym szpicem przebijały kości na wylot, nie wywołując ich strzaskania. Dalej zaś pociski tureckie nie porywały za sobą cząstek tkaniny z ubrania, co na proces gojenia się ran wpływało bardzo korzystnie.

Ze świata katolickiego.

Prześladowanie księży w Królestwie. Na kategoryczne dwukrotne żądanie ministeryum spraw wewnętrznych, redaktor Kroniki dyecezyi sandomierskiej, X. Jan Gajkowski został zwolniony przez władzę dyecezyalną od obowiązków profesora seminaryum sandomierskiego. Za winę zwolnionemu poczytano jego działalność literacką, zdaniem ministeryum, wrogą rządowi i wszystkiemu, co rosyjskie.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

X. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem przeszedł w stały stan spoczynku.

X. Franciszek Graca otrzymał prezentę na probostwo w Tarnawie dolnej.

X. Jan Rychlik zamianowany administratorem w Zakopanem.

Konkurs na probostwo w Zakopanem rozpisany z terminem trwania do końca czerwca b. r.

Nekrologia.

Aleksander Bandrowski. Dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci Aleksandra Bandrowskiego, słynnego śpiewaka i pierwszego na scenach polskich odtwórcy postaci Wagnerowskich. Zmarły artysta rozpoczął swą karyerę teatralną na scenie lwowskiej przed laty mniej więcej 25, występując najpierw w partyach operetkowych. Po odbyciu poważnych studyów śpiewackich zaangażowany został do opery frankfurckiej, gdzie był pierwszym tenorem bohaterskim i ulubieńcem tamtejszej publiczności. Liczne gościnne występy na scenach niemieckich i w medyolańskiej Scalli rozniosły szeroko sławę Bandrowskiego.

W roku 1901 odtwarzał Aleksander Bandrowski z nieporównanym artyzmem na scenie lwowskiej i krakowskiej postać tytułową z „Manru" Paderewskiego. W zimie tegoż roku powołany był do sławnej nowojorskiej Metropolitan - Opera dla odtworzenia tej samej postaci. I tą gościną zakończył swoją świetną karyerą zagraniczną. Od tej pory występował już tylko sporadycznie na scenach polskich, zwłaszcza we Lwowie, gdzie dzięki niemu wystawiono całą teatrologię Nibelungów Wagnera.

Aleksander Bandrowski tłómaczył prawie wszystkie dzieła Wagnera na język polski i był autorem libret do oper Różyckiego „Bolesław Smiały" i Żeleńskiego „Stara Baśń".

Smierć znakomitego artysty wywołała w szerokich kołach społeczeństw szczery żal i współczucie dla osieroconej rodziny.

Ś. p. Wacław Grabowski zmarł wczoraj nagle, mając lat 28. Znowu więc młode i bujne życie uległo w wewnętrznym zatargu może nierozwiązalnym. A jednak niepodobna oprzeć się uczuciu głębokiego żalu wobec tej łatwości, z jaką młodzieńcy, przed którymi stoi otworem cała przyszłość, odchodzą na zawsze bez względu na cierpienie, jakie przez to sprawiają swoim najbliższym.

Ś. p. Grabowski podczas studyów politechnicznych w Warszawie, porwany wirem rewolucyjnym, był zmuszony opuścić Królestwo Polskie i zamieszkał w Krakowie, — gdzie poświęcał się ze szczerem zamiłowaniem malarstwu. Zdolny, wykształcony, sympatyczny i wrażliwy cieszył się sympatyą i uznaniem swych przyjaciół i znajomych. — Wrodzona neurastenia i pewna nieumiejętność uporania się z przykrościami i komplikacyami codziennego życia, zachwiały jego równowagę myślową. Był to zresztą melancholik z pozorami żywej wesołości i zabiła go w końcu wewnętrzna żałość, której nie umiał opanować.

Składki. Na „Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego" w Zakopanem złożyło grono nauczycielskie XXXI. szkoły wydziałowej w Krakowie na Półwsiu na ręce p. Robaka kwotę 50 K zamiast wieńca na trumę śp. dyrektora Jana Wojtygi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 obrazach Adolfa Nowaczyńskiego.

Czwartek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Sobota „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Sprzedana narzeczona" opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Niedziela wieczór. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa".

Poniedziałek. „Tosca" opera w 3 aktach Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 akt. Gilberta.

Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).

Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).

Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządził w niedzielę 25 bm. wycieczkę otwarcia sezonu do Skały Kmity, przy licznym udziale członków kołem jakoteż rodzin, które przyjechały pociągiem. Na miejscu dla urozmaicenia wycieczki odbyły się wyścigi. 1) Bieg otwarcia, 2 km, 1 Höchsmann, 2 Reindl, 3 Kuzia. 2) Bieg na przełaj, 1600 m, 1 Höchsmann, 2 Stahrawa, 3 Kuzia. Zwycięzcom wręczono nagrody w żetonach.

Oddział kolarski zawiadamia, że szkoła jazdy na rowerze jest otwarta. Lekcyi udziela się na boisku pod technicznym kierownictwem oddziału.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" w godzinach między 6—9 wieczorem. 6 lekcyj dla członków „Sokoła" 5 K, dla niecziłonków 10 K.

Ohydna zbrodnia w Łobzowie.

Siedztwo policyjne ustaliło ostatecznie, że morderstwo na osobie służącej Maryi Góreckiej spełniono między godziną 8 a 9 rano dnia 16 maja b. r. W tym też czasie słyszeli sąsiedzi podniesione głosy, dochodzące z domu Miszczyńskich. Miszczyński zapytany, co w krytycznym dniu robił, odparł, iż jeździł z sianem do Krakowa. Swiadków, którzyby go jednak musieli widzieć, Miszczyński podać nie umie. W dniu krytycznym rano, gdy Górecka już znikła, Miszczyński posłał swego 7-letniego synka na poszukiwanie zaginionej. Chłopczyk szukał po strychu i komórce, lecz Góreckiej nigdzie nie widział.

Według przypuszczeń morderca musiał pokłócić się z Górecką i w uniesieniu ją zadusił. Przestraszywszy się następnie swego czynu, zwłoki ukrył w jakiemś tajemniczem miejscu.

Na strychu domu Miszczyńskiego znalazła wczoraj policya zagłębienie w ścianie, zasnute pajęczyną. Tylko na małej przestrzeni framugi pajęczyny brakowało. Robiło to wrażenie, jak gdyby przed niedawnym czasem leżał tam jakiś tłumok. Domownicy rozpytywani, co we wspomnianym miejscu leżało, nie mogli dać odpowiedzi.

Policya poszukuje usilnie narzędzi, którymi odcięto głowę ofierze i zabrała z domu Miszczyńskiego wszystkie noże i tasaki. W tym kierunku jednak śledztwo jest udaremnione, albowiem wszystkie narzędzia rzeźnickie w ostatnich czasach Miszczyński dał do ostrzenia. Skutkiem tego tasaki i noże są nieskazitelnie czyste.

Mord na Łobzowie przedstawia się mimo wszystko w niejednym momencie wielce tajemniczo i niezrozumiale. Niezrozumiałem pozostaje mianowicie dlaczego morderca odcinał głowę ofierze. Jak okazało się w ostatnich godzinach od kadłuba oddzielone były również ręce.

Wciąż występują przy śledztwie coraz to nowe poszlaki, niejednokrotnie wzajemnie się zbijające. Slady krwi na banknotach, do których pierwotnie przywiązywano dużą wagę, nie mają żadnego znaczenia. Oto, jak wiadomo, Miszczyński był handlarzem trzody. Częstokroć odwożąc trzodę do rzeźni, otrzymywał pieniądze z rąk, które przed chwilą były krwią zbroczone. Nie dziw więc, że śledztwo w tym kierunku nie liczy na jakieś dane.

W więzieniu zachowuje się Miszczyński zupełnie spokojnie. Przeczy wogóle, by cośkolwiek o zbrodni wiedział. Pozatem usposobiony jest optymistycznie i nie lubi mówić. Żona jego wciąż płacze i narzeka na nieszczęśliwy los.

Na Łobzowie jednak organa śledcze nie próżnują. Ponieważ tak mężczyźni, jak i kobiety pociągnięci do zeznań, stawali niechętnie w roli świadków i częstokroć wprost nie odpowiadali na pytania, policya zmuszoną była kilka okazów z przedmieść umieścić „pod telegrafem.

Echa zbrodni teresińskiej.

Sprawa kradzieży teresińskiej wstępuje w nową fazę.

Oto administracya dóbr teresińskich, wychodząc z założenia, że stróżowie nocni Grzędzielewski i Pomarański snać nie pełnili należycie swej służby, skoro podczas ich dyżuru okradziono pałac — obu wydaliła. Fakt ten sprawił, że obecnie Grzędzielewski i Pomarański w zupełnie inny sposób opowiadają o szczegółach, jakie miały towarzyszyć kradzieży. Według tej ich nowej wersyi, do północy pilnie strzegli pałacu, ale strudzeni ciągłem krążeniem naokoło pałacu, spoczęli na schodach pałacowych i wkrótce zasnęli. Co się podczas ich snu działo, tego nie wiedzą, to tylko pamiętają, że po przebudzeniu się poczuli niezwykłę ociężałość i ból głowy, który u Pomarańskiego zamienił się wkrótce na silny atak torsyi. Wobec tych objawów stróże przypuszczają, że w czasie drzemki na schodach zostali uśpieni chloroformem. Pomarański i Grzędzielewski mniemają, że śledził ich ukryty w krzakach parkowych zbrodniarz, a zobaczywszy, że zasnęli, podsunął się do nich. Działaniu narkotyku stróże przypisują też fakt, że gdy z rana stróż dzienny Dzikowski zawiadomił ich o wybitej szybie, to nawpół przytomny Grzędzielewski przypadkowo zatarł ślady stóp na świeżo wysypanej piaskiem ścieżce parkowej.

Taką zasadniczą zmianę w opowiadaniu szczegółów, towarzyszących kradzieży, stróże tłómaczą w ten sposób, że pierwotnie bali się przyznać do snu, gdyż przypuszczali, że tego rodzaju przyznanie się spowoduje ich dymisyę, gdy jednak to nastąpiło, więc dla spokoju wolą wyjawić istotną prawdę.

Od kilku dni codziennie przyjeżdża do Teresina delegat ministeryum sprawiedliwości, urzędnik do szczególnych poleceń, który na miejscu bada służbę teresińską, oraz bliższych i dalszych sąsiadów pałacowych dla zdania następnie sprawy ministrowi sprawiedliwości Szczegłowitowowi, interesującemu się tą zbrodnią.

Pisma donoszą, że onegdaj do gabinetu prokuratora sądu okręgowego r. r. st. Lejwina zgłosił się jakiś osobnik, który zażądał natychmiastowej audyencyi. Gdy przybyłemu oświadczono, że uzyskanie audyencyi bez wyjawienia przyczyny jest niemożliwe, oświadczył, że przybywa jako świadek naoczny tragedyi parku teresińskiego. Wobec tego uzyskał audyencyę, która przeciągnęła się około godziny i w następstwie wraz z prokuratorem i sędzią śledczym udał się do więzienia, gdzie odbyła się konfrontacya z Janem Bispingiem. Zarówno zeznania tajemniczego osobnika, jak i wynik konfrontacyi trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Porwanie panny Stykówny.

„Temps" zamieszcza nadzwyczaj tajemniczą wiadomość.

Zamieszkały we Francyi malarz, Jan Styka, skierował do prokuratora w Wersalu skargę przeciwko nieznajomemu, umotywowaną przez napad tajemniczy, któremu uległa panna Janina Stykówna w nocy ze środy na czwartek. — Państwo Stykowie mieszkają w Garches, przy ulicy Croissants, z dwoma synami, Adamem i Tadeuszem oraz córką Janiną, zajmując znacznych rozmiarów kawał ziemi, gdzie wśród zieleni, wznosi się kilka budynków, z których jeden, położony ze strony ulicy de Suresnés, służy za dom mieszkalny. Za tym domem wąska aleja prowadzi do ogrodów, zakończonych sztachetami wysokości 80 centymetrów. Sztachety owe odgradzają ogród od pustych obszarów, rozciągających się aż do ulicy Suresnés. Państwo Stykowie mają liczną służbę. Około 20 wielkich psów strzeże obszerną posiadłość przed złodziejami, a murzyn dawny „champion" sztuki boksowania, czuwa nocą u sztachet wejściowych.

We środę wieczorem około godziny wpół do dwunastej, rodzina Styków wraz z kilku zaproszonymi gośćmi siedziała w salonie-werandzie, na przodzie domu mieszkalnego. — Panna Janina Stykówna wyszła na przechadzkę aleją, prowadzącą do ogrodów. Nagle wydała okrzyk trwogi, a wszyscy z werandy rzuciwszy się w jej stronę na ratunek, ujrzeli ją, stojącą na środku alei, bladą, roztarganą, z rękami wyciągniętemi w stronę ogrodu i mówiącą bez przerwy. Kiedy przyszła do siebie, opowiedziała, że w chwili, kiedy miała wejść do ogrodu, jakiś człowiek, schowany za drzewo, rzucił na nią coś

w rodzaju lassa, chcąc ją porwać. Gwałtownym ruchem panna Stykówna wyrwała się, ale kiedy rzuciła się do ucieczki, napastnik usiłował uderzyć ją w głowę... brzytwą. Na szczęście jednak nieznany i niewidziany przez nikogo, oprócz przez pannę Janinę zbrodniarz, obciął jej tylko w zamachu kilka pukli włosów.

Kiedy nie udał się śmiały zamach z brzytwą (jak też to można było w tem przerażeniu odróżnić brzytwę od zwykłego noża), jak z pod ziemi wyrosło przed panną Janiną dwóch innych zbrodniarzy. Jeden z nich wylał jej na głowę i na ubranie strumień nafty, podczas kiedy drugi usiłował ją podpalić... zapałkami. Wreszcie, przerażeni krzykami nieszczęsnej ofiary wyrafinowani zbrodniarze, używający tak skomplikowanych narzędzi mordu w epoce rewolwerów i zwyczajnych noży, wszyscy trzej uciekli w kierunku ul. Suresnes. Natychmiast przetrząśnięto — bezowocnie (ach, czemuż) cały park. Ale romantyczni, jak ze snu, bandyci, znikli, jak znikają senne marzenia. Znaleziono tylko w parku pęk włosów, obcięty przez pierwszego napastnika (wszyscy trzej byli ponumerowani !..). Ten pęk włosów „istotnie" — jak pisze „Temps" — czuć było naftą. Znaleziono również dwie zapałki nadpalone.

W skardze swojej p. Jan Styka dodał, że od kilku tygodni jakieś podejrzane indywidua snuły się koło jego domu. P. Styka mniema, że złoczyńcy zaznajomili się ze stróżującymi psami, rzucając im mięso. Resztki tego mięsa znaleziono w kilku miejscach niedaleko sztachet...

Że też te grzeczne pieski nie zjadły wszystkiego mięsa, tylko zostawiły tyle właśnie, ile było potrzeba na dowód, że je ktoś przekupywał!

O, jakże dziwnemi drogami chodzi reklama przedsiębiorstw malarskich.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Rzeźby Konstantego Meuniera, wystawione w pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim cieszą się niezwykłem zainteresowaniem publiczności, które silna frekwencya na wystawie jest tego dowodem. Dzisiaj wystawiona została druga serya bronzów tego ... Belgijczyka. Na wystawę obrazów nadesłały, akwarele Juliana Fałata „Motyw z Leżajska" tudzież Piotra Stachiewicza obrazy: „Pastorka" i „Cyganka". Z obrazów w ostatnich dniach zakupiono: Piotra Stachiewicza „Pastorka" oraz Zefira Ćwiklińskiego „Róże".

Na wystawę czerwcową: „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej" nadsyłają do Towarzystwa Sztuk pięknych właściciele prywatnych zbiorów krakowskich liczne zgłoszenia.

Dotąd przysłano dzieła Greitgera, Piotra Michałowskiego, Kossaków Juliusza i Wojciecha, W. Łosia i innych.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej". „Macierz Polska" wydała jako ostatni numer swej Biblioteki książkę Konstantego Wojciechowskiego p. t. „Bolesław Prus". Autor omówił w niej pierwsze obrazki Prusa, wyjaśnił znaczenie humoru w twórczości pisarza, poczem kolejno rozebrał najważniejsze sprawy związane z Placówką, Lalką, Emancypantkami, Faraonem, Dziećmi. Jest to rozbiór rzeczowy i estetyczny, ale podany w formie przystępnej dla każdego inteligentnego czytelnika.

Kończą rzecz uwagi o znaczeniu cierpienia według Prusa, o haśle wszechmiłości w jego utworach, o znamionach jego talentu.

Tekst zdobi szereg ilustracyj. Całość liczy 127 stron większego formatu — cena 1 K. — Cenzura rosyjska książkę skonfiskowała.

Pozatem „Macierz Polska" wydała w swej Bibliotece w dniach ostatnich dwie książki. — Kornel Zielonka napisał „Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi". Jest to istna epopeja Syberyjska, pełna wyrazistości, obrazów czasem wstrząsających, czasem pełnych humoru (czynowników), równocześnie jakby powieść i jakby dzieło naukowe. Poznajemy z książki popów, kupców, lodów, Moskali i Buriatów i całą bolesną nędzę życia Sybiraków. Całość liczy 12 arkuszy druku większego formatu — cena 1·50 K.

Krzepi ducha narodowego i ducha przedsiębiorczości książka Heleny Rzepeckiej p. t. „Kim był Karol Marcinkowski?" Wielki budowniczy nowożytnej Polski występuje tu w znakomitej plastyce, a szczery zapał, uwielbienie autorki udzielają się czytelnikowi. Tekst zdobi szereg rycin, dobranych ze zbiorów i archiwów poznańskich, reprodukowanych tu po raz pierwszy. Książka (112 stron również większego formatu) kosztuje 1 K.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł bogato ilustrowany numer 21 i zawiera następujące aktualne artykuły: Ożywmy Kółka rolnicze! — przez Stanisława Jasińskiego. Choroby ziemniaków — przez Fr. Koźmidra. O dojeniu krów — przez Józefa Jana Neumana. Gnojówka jako nawóz azotowy — przez Antoniego Drogosia. Spółki rolniczo-handlowe — przez Wiktora Tabeau. Z praktyki gospodarskiej i inne.

Dział ekonomiczny.

Ogrody robotnicze. W ostatnim numerze „Poradnika ogrodniczego" za maj — organu Tow. ogrodniczego we Lwowie — znajdujemy uwagi godne zwrócenia w odniesieniu do wyjania zamiłowania w ogrodnictwie tak u starszych, jakoteż i młodzieży.

Zdrowie fizyczne i duchowe wszystkich warstw społecznych to podstawa szczęścia narodów. Jednakże w czasach dzisiejszych, kiedy wre wszędzie walka o byt, coraz więcej chorych dusz w chorych ciałach. Szczególnie wielkie zbiorowiska ludzi - miasta są gniazdem wielkiego rodzaju chorób, są siedliskiem najrozmaitszych występków, a rozwój tego zła w coraz czarniejszych kolorach maluje nam przyszłość. I nic dziwnego. Ciężka praca w fabrykach i biurach, w zadymionem powietrzu izb roboczych, a szczególnie droższyzna i alkoholizm — to źli wychowawcy społeczeństwa, to przyczyny chorób, tępoty umysłów i występków.

Usunięcie tego zła, to problem bardzo trudny do rozwiązania, a jednak w znacznej mierze możliwy, a możliwość przez ogrodnictwo. Dziwnem się wyda niejednemu to twierdzenie, a jednak jest ono prawdziwe, bo doświadczenie wzięte z zachodnich krajów, które nas na każdem polu wyprzedzają, wykazuje znakomite rezultaty.

We Francyi powstały ogrody robotnicze w roku 1906. Sceptycy nazwali je himerą, a jednak ta himera, która była początkowo nadzieją, stała się rzeczywistością, bo po sześciu latach zdołano utworzyć 281 Towarzystw, założyć 17.823 ogrodów o przestrzeni 550 hektarów, a 18,000 rodzin robotniczych znajduje w tych ogródkach za opłatą małego czynszu i rozrywkę i zdrowie i korzyść materyalną. Założycielami tych ogrodów są księża Lemmire i Volpette. — W Niemczech objęły ogródki robotnicze wszystkie prawie większe miasta, gdzie znakomicie rozwijają się staraniem pań, należących do „Czerwonego Krzyża".

Dr Schreber, lekarz w Lipsku, dał pierwszy myśl, stworzenia tych ogródków, lecz dopiero w 3 lata po jego śmierci, zdolny i energiczny dyrektor szkoły Dr Hauschild wprowadził myśl jego w czyn. — Powstało więc Towarzystwo, które na gruncie wydzierżawionym tanio od gminy miasta Lipska urządziło grządki. Grządki te uprawiać miała sama dziatwa, a w przerwach od pracy miała się bawić na przyległym placu. Ponieważ jednak praca samej dziatwy nie mogła być bardzo intensywną i widok grządek przedstawiał wiele do życzenia, więc stanęło przypuścić do pracy rodziców dziatwy, a rzecz ta pod taką postacią rozwijała się więcej prawidłowo, bo teraz w ogródkach Dra Schrebera, dzieci więcej się bawią, a starsi pracują.

Śladem lipskiego, potworzyło się mnóstwo Towarzystw imienia Dra Schrebera we wszystkich prawie miastach Niemiec, a w większych miastach nawet po kilka.

Towarzystwa te dzierżawią od gminy grunta, dzielą je na poletka o powierzchni przeciętnie 300 m² i poddzierżawiają je poszczególnym członkom za opłatą najmniej 3 fenigi za 1 m² rocznie. Kontrakt dzierżawy opiewa najmniej na lat 15.

Na poletkach oznaczonych liczbami porządkowemi rodzice przy pomocy starszych dzieci, zajmują się uprawą warzyw, zaopatrują w nie swoje kuchnie na lato i na zimę. Na placach zaś leżących obok ogródków, a niekiedy wśród nich bawi się drobna dziatwa. Kierownik zabaw obmyśla plan zabaw na cały rok, poucza o sposobach przeprowadzenia gier i zabaw, panie i mężczyzn chętnych do pracy, więc dziatwa zawsze zajęta jest godziwie.

Zmęczone i głodne dzieci mają tu też zdrowy posiłek, bo obok w budynku przeznaczonym dla stróże, znajduje się mleczarnia, gdzie biedne dzieci darmo, a bogate za małą opłatą, otrzymują mleko i chleb.

Towarzystwo wysyła ponadto młodzież do kolonij wakacyjnych na wycieczki naukowe, żeby zaś dziatwa będąca w wieku szkolnym bez uszczerbku dla nauki mogła najdłużej w ciągu lata przebywać na wolnem powietrzu, urządza Towarzystwo, przez 2 do 4 miesięcy letnich szkoły po lasach lub w miejscach zadrzewionych w pobliżu miast. Czyż to nie piękna i postępowa szkoła?

W zimie obmyśla Towarzystwo inne rozrywki dla młodzieży, a mianowicie: saneczkowanie, ślizgawkę, a w sali pogadanki z obrazami świetlnymi, śpiew, zabawy etc.

Członkowie Towarzystwa, oprócz pracy na poletkach, mają liczne zebrania we wspólnym lokalu, na których fachowcy wygłaszają referaty o uprawie ziemi, hodowli drzew, warzyw, kwiatów; zwiedzają wzorowe grody, obmyślają program pracy na przyszłość, harmonia przytem wzorowa, chociaż różne warstwy społeczne do Towarzystwa należą. Nie szuka tam nikt szklanki ni kart, bo w organizacyi rozrywka i zdrowie i korzyści materyalne. A czy w naszych Towarzystwach nie dałoby się to przeprowadzić?

Dostawy. Dnia 3 czerwca b. r. odbędzie się w kierownictwie regulacyi Wisły rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych do budowli na rzece Małej Wiśle od Ujścia Białki do Ujścia Przemki.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po pośle Panzie zabrał głos p. Zenker, którego polemika z polityką Związku niemiecko-narodowego wywołała burzliwe sceny.

Następnie przemawiał p. Kuranda o zajściach na uniwersytecie wiedeńskim, żądając interwencyi ministra sprawiedliwości z powodu, że studenci żydowscy karani są przez sądy powiatowe i policyę za zajścia, które miały miejsce poza uniwersytetem, zaś senat akademicki karze ich relegacyą, która często równa się zwichnięciu egzystencyi.

Na tem dyskusyę przerwano.

Minister spraw wewnętrznych Heinold odpowiedział na interpelacyę w sprawie zajść w Gracu. Władze uczyniły wszystko, aby zapobiedz podobnym ubolewania godnym zajściom. Zarówno przeciw winnym akademikom, jak i technikom wdrożono dochodzenia.

P. Reizes wniósł interpelacyę, o której już wczoraj donieśliśmy, w sprawie ekscesów na uniwersytecie wiedeńskim, a p. Klemensiewicz w sprawie amnestyi dla czynności, podlegających karze, a popełnionych przez rezerwistów i rezerwistów uzupełniających.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja.)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem przemawiali p. Turas potem Dr Leo.

Burza w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie konwentu seniorów było bardzo burzliwe. — Chrześcijańsko-społeczni za wszelką cenę chcą forsować plan finansowy.

Ukraińcy zjawili się u premiera i oświadczyli, że do tego nie dopuszczą. Zdaje się, że sprawa porządku dziennego będzie traktowana w plenum Izby.

Z komisyj.

Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad zamknięciem rachunkowem za rok 1911. Przemawiali pp. Stanek, Kotlarz, Diamand, Kolischer, poczem dyskusyę jeneralną zamknięto. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpocznie się dyskusya szczegółowa, która na wniosek referenta Steinwendera podzieloną będzie na cztery grupy.

Komisya dla spraw urzędniczych przyjęła rezolucyę p. Hoffmanna i wniosek p. Marckhla w sprawie oficyantów kancelaryjnych. Rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad pragmatyką służbową nauczycieli. Minister oświaty Hussarek oświadczył, że chociaż wszystkie życzenia w danym projekcie nie zostały uwzględnione, to przecież uczyniono wszelkie możliwe koncesye, biorąc w rachubę położenie finansowe. Gdyby przedłożony komisyi elaborat miał uledz jakiejś zasadniczej zmianie, wtenczas rząd miałby wolną rękę.

Subkomitet komisyi socyalno-politycznej ukończył obrady nad nowelami do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i wybrał p. Lichta sprawozdawcą.

Komisya prawnicza obradowała wczoraj nad wnioskiem co do dopuszczenia adwokatów do interwencyi przy sądach przemysłowych. Imieniem socyalistów sprzeciwił się temu p. Seitz dowodząc, że sądy przemysłowe są raczej sądami rozjemczemi, wreszcie zgodziłby się na dopuszczenie adwokatów, ale tylko przy sprawach przechodzących wartość 1.000 kor. Szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości Schauer dowodził również, że przy sądach przemysłowych mniejszą wagę przywiązywać należy do wywodów prawniczych, a większą do wywodów technicznych, przemawiał również za tem, aby tylko do spraw większych adwokaci byli dopuszczani. — Uchwałę odroczono.

Mowa Dra Leo.

Wiedeń. (T. B.) W parlamencie przemawiał dziś Dr Leo: Przypadek zrządził, że dyskusya o polityce zagranicznej, która z reguły toczy się przed forum delegacyi, tym razem złączyła się z omawianiem spraw wewnętrznych, co jest dowodem, że w Austryi bardziej niż gdzieindziej polityka wewnętrzna jest nierozerwalnie spojoną z polityką zewnętrzną, że jedna wpływa na drugą i że ludność związek ten odczuwa tem boleśniej, iż zatargi grożące z zewnątrz wywierają niekorzystny wpływ na jej stosunki gospodarcze. Bardziej niż którykolwiek inny kraj monarchii ucierpiała z powodu tych stosunków Galicya. Grożące niebezpieczeństwo wojny wywołało w naszym kraju granicznym najgwałtowniejsze przesilenie kredytowe. Położenie zaostrzyły jeszcze wypadki elementarne, które zniszczyły bardzo wielką część zbiorów.

Natomiast wprost szalenie wzrósł wywóz ludzi: przerażające cyfry statystyki emigracyjnej mówią w tym roku o wiele wyraźniej, niż cokolwiek innego, o wielkiej nędzy, która nawiedziła największy kraj państwa, z powodu znanych stosunków politycznych.

Wypadki te ugodziły w organizm gospodarczy, w najważniejsze jego funkcye przez zupełny zastój w ruchu kredytowym i zupełne osłabienie wszelkiej inicyatywy gospodarczej oraz przedsiębiorczości. Z powodu nagle zmniejszonej zdolności konsumcyjnej w najszerszych warstwach ludności ucierpiały zarówno produkcya i handel, nastąpiły na wielką skalę wydalania robotników, wstrzymania wypłat, ograniczania produkcyi wraz z zupełnem zaniechaniem wszelkich robót inwestycyjnych.

Ze względu na intensywność tej klęski gospodarczej wynika dla administracyi państwowej obowiązek spieszenia z pomocą ciężko dotkniętemu krajowi. Popełniłbym niesprawiedliwość gdybym nie przyznał lojalnie, że rząd pod naciskiem opinii publicznej i z powodu kilkakrotnych kroków reprezentacyi parlamentarnej galicyjskiej okazał pewne zainteresowanie i zrozumienie dla niedoli ludności w Galicyi, jakoteż zarządził, niestety w bardzo skromnych rozmiarach akcyę zapomogową dla złagodzenia wprost rozpaczliwej sytuacyi. Niestety ludność największego kraju monarchii nie ujrzała akcyi planowej, wyposażonej w odpowiedne środki finansowe.

Dalej poruszył Dr Leo sprawę reformy wyborczej, oraz sprawę sytuacyi politycznej na Bałkanie i stosunku Polaków do tej sprawy.

Niepowodzenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przemawiał Dr Leo. Mowa jego wypadła bardzo słabo i nie zrobiła żadnego wrażenia.

Rozpuszczenie rezerwistów Bośnii i Hercegowiny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza wieczorna „Milit. Rundschau« donosi, że w najbliższych dniach nastąpi rozpuszczenie najstarszych rezerw powołanych od r. 1902 do 1905 w Bośnii i Hercegowinie.

Najpierw rozpuszczeni będą ojcowie rodzin i jedynacy. Dalsze uwalniania nastąpią w miarę uzupełniania kadrów przez nowe pogotowia.

W przededniu nowej wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" ogłasza dziś artykuł ze źródła bułgarskiego, w którym stwierdza, że Bułgarya stanowczo żąda dotrzymania układu przez Serbię. Gdyby Bułgarya była wiedziała, że Serbia zerwie układ, nigdy nie byłaby rozpoczynała wojny z Turcyą. Dzisiejsze oświadczenie Pasicza w skupczynie zadecyduje o dalszym rozwoju przesilenia. Być może, że jesteśmy w przededniu nowej wojny. W sprawie Saloniki Bułgarya chce się poddać orzeczeniu mocarstw, ale wszystkich, więc nie tylko trójporozumienia. W Sofii oceniają sytuacyę bardzo pesymistycznie.

Groźba ultimatum.

Berlin. (Tel. wł) Z Sofii donosi „Tägl. Rundschau", że jeśli w najbliższych dniach Serbia i Grecya nie zgodzą się na pokojowe załatwienie sporu, Bułgarya gotowa jest wystosować ultimatum i rozpocząć wojnę.

Zarzuty Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbia podnosi szereg zarzutów, na podstawie których uważa umowę z Bułgaryą za zerwaną. — Zarzuty te są:

1) że Bułgarya nie dała przyobiecanej pomocy 100 tysięcy ludzi do walki w Macedonii,

2) że zupełnie biernie zachowuje się w kwestyi albańskiej,

3) że wbrew umowie zatrzymała znaczne siły serbskie pod Adryanopolem

i 4) że użyto wojsk serbskich do zdobycia Tracyi, co nie było objęte umową.

O podział zdobyczy.

Sofia. (T. B.) Jak ze strony kompetentnej zapewniają, Grecy zgodzili się rozpocząć rokowania co do podziału okupowanych terytoryów bez udziału delegatów serbskich.

Jako delegat bułgarski do Aten, wysłany został Saratow. Słychać także, że Pasicz przybędzie do Sofii, aby z Geszowem pertraktować co do podziału spornych terytoryów.

Sprawy bałkańskie.

Pokój Turcyi z Bułgaryą.

Wiedeń. (T. B) „N. Fr. Presse" donosi, że pokój między Turcyą a Bułgaryą zostanie podpisany jutro.

Rosya pośredniczy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że rząd bułgarski prosił oficyalnie Rosyę o interwencyę w sprawie zatargu z Serbią. Rząd rosyjski zgodził się pod tym warunkiem, że Bułgarya, Serbia i Grecya zarządzą równocześnie rozbrojenie i wdrożą rokowania co do podziału zdobyczy. Rosya uważa za wskazane, aby Serbia, mimo układu, zawartego w swoim czasie z Bułgaryą, otrzymała pewne rekompensaty.

Car przyjmuje rolę sędziego rozjemczego jednak tylko wtedy, jeśli państwa bałkańskie przyjmą wyrok bez zastrzeżeń.

Oświadczenie Greya.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" dowiaduje się, że oświadczenia sekretarza stanu Greya wobec różnych delegatów bałkańskich były identyczne. Zawierały oprócz zawiadomienia o decyzyi ambasadorów także uwagi osobiste Greya, jako reprezentanta kraju, w którym odbywają się rokowania. Dał on delegatom do zrozumienia, że ci, którzy chcą podpisać preliminarz powinni to uczynić, dla innych delegatów jednak dalsze pozostawanie w Anglii byłoby bezcelowem. Ambasadorowie uchwalili nie dopuścić do dalszych zmian.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja.)

Ważne audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjął cesarz na posłuchaniu min. wojny Krobatina i min. hr. Berchtolda. Do audyencyj tych przywiązują wielkie znaczenie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj znacznie lepsze.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (T. B.) Duma ukończyła dyskusyę ogólną nad budżetem i wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów i partyi pracy uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej.

Zbrojenie się Francyi.

Paryż. (T. B.) Minister skarbu wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby projekt ustawy, zaprowadzającej podatek progresywny na dochody ponad 10.000 franków. Dochód z tego podatku, który obliczają na 20 milionów rocznie, ma służyć na pokrycie anuitetów pożyczki, przeznaczonej na cele obrony narodowej w wysokości miliarda. Podatek ma wynosić 1 proc. od dochodu aż do 50.000 fr., 2 proc. od dochodów między 50.000 do 100.000 fr., a 3 proc. od dochodów ponad 100 tysięcy franków.

Odjazd królewskiej pary angielskiej.

Berlin. (T. B.) Angielska para królewska wyjechała z powrotem do Londynu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Edwardowie Husarzewscy z Krzęcic (Kieleckie), Janowie Biedrzyccy z Sekurska (Piotrkowskie), Stanisław Zembowicz z Warszawy, Zofia Walińska z Sokolej góry, Antoni Górski z Warszawy, Konstanty Jasiński ze Lwowa, Michalina Łącka z Wołowic, Guido Uhde z Berna, Dr Karol Schapira z rodziną z Berlina, Romualdowie Lenartowiczowie z Makowa, Hugo Lowositz z Pragi, Drowie Aleksandrowie Landauowie z Warszawy, Juliusz Schlesinger z Wiednia, Lilia Mercowa z Monachium.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Oświadczenie.

Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w prasie w sprawie „Wielkich oszustw afiszowych", jako bezpośrednio w sprawie interesowany oświadczam, iż wykryte nadużycia, jak wykazało dochodzenie policyjne, nie dotyczą zupełnie mego biura ogłoszeń. Kontrola ścisła, zaprowadzona u mnie od lat nad rozlepianiem afiszów nie pozwala mej służbie na czynienie żadnych nadużyć.

M. Drapella
właściciel krakowskiego Biura ogłoszeń, ul. Karmelicka l. 15.

Odczyt p. Izy Moszczeńskiej. We czwartek dnia 29 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni Akademickiej (Rynek Główny, Szara Kamienica l. 6, II p.), odczyt p. Izy Moszczeńskiej p. t. „Ruch ludowy wobec sprawy polskiej". Początek o godz. 8 wieczór. — Wstęp dla członków 10 h, dla gości 30 h.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 28 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	25
4% „	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	—	90	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	25	84	25
4% „ „ „ „ 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84	—	85	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	82	—	83	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	81	25	82	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	25	81	25
Akcye.				
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	650	—	655	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
Publiczne zapisy długu.				
4⅕% wspólna renta papierowa	87	—	87	50
4⅕% wspólna renta srebrna	87	—	87	50
4% renta koronowa austryacka	83	25	83	75
4% renta koronowa węgierska	82	—	82	50
4% renta austryacka w złocie	105	—	105	50
4% renta węgierska w złocie	101	75	102	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa RULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Soki do legumin

Malinowy
Poziomkowy
Wiśniowy
Ananasowy
Cytrynowy

są do nabycia

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Do sprzedania

zaraz z powodu wyjazdu dobrze prosperujący interes handlowy nadający się do prowadzenia dla osoby inteligentnej samodzielnej. Wiadomości fachowych niepotrzeba żadnych.

Cena Koron 2.000

Zgłoszenia do 1-go czerwca Poste restante. Legitymacya pocztowa Nr. 30.

Nowo otwarta! Jedyna w Krakowie!

Pierwszorzędna ręczna

„Pralnia Krystaliczna"

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

KRAKÓW - ZWIERZYNIEC



Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9. Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul Krowoderska 58 róg Czarneckiego. Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas. Po odbiór i z dostawą bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne. 680 36 4

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków Rynek 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Moralne i fizyczne niedołęstwo

brak energii, brak sił żywotnych, rozprężenie nerwów, ogólne rozdrażnienie i wogóle brak chęci do życia

są to choroby dzisiejszego wieku, które napadają najzdrowszego nawet człowieka i odbierają wszelką ochotę do pracy i życia. Przeto konieczna potrzeba wymagała wynaleźć środek zaradczy utrzymania się przy zdrowiu i być odpornem na wszelkie choroby. Środek taki nieszkodliwy i niepozostawiający żadnych następstw udało się wynaleść przez należyte preparowanie afrykańskich orzechów „KOLI" które arcyksiążęcy dostawca nadworny Mr. T. Paraskowicz pod nazwiskiem: „HERCULES KOLA" opatentował: Znakomitych skutków „HERCULES KOLA" odczuwają na sobie; dzieci i uczniowie, znużeni siedzeniem w szkole i natężeniem umysłowem, dorośli, znużeni i zmęczeni pracą fizyczną lub umysłową, chorzy wycieńczeni chorobami szczególnie ci, którzy mają skłonność do chorób nerwowych, szaleństwa, obłędu i t. p., — ludzie nadużywający napojów alkoholowych i tytoniu, kobiety nerwowe, histeryczne, niezadowolone, chore na blednicę, mężczyzni zużyci życiem hulaszczem, zdrowi ludzie, by rzeźkość latami utrzymać. Dowód skuteczności „HERCULES KOLA" można w każdym z wymienionych tutaj wypadków po zużyciu kilku tylko pastylek już doświadczyć, ale powtarzamy, że tylko pastylki: „HERKULES KOLA", inne naśladownictwa pod nazwą Kola nie są równoważne z tym preperatem. Także bezsenność i cierpień moralnych i wszelkich chorób nieodczuwa się, jeżeli zażywa się „HERCULES KOLA" tak tylko całe lata można utrzymać się zdrowym i odpornym na wszelkie choroby. 373 10 5

1. pudełko zawierające 100. pastylek kosztuje 3. korony, — zaś 1. pudełko zawierające 200. pastylek kosztuje tylko 5. koron wraz z opakowaniem, opisem użycia i franco do każdej stacyi pocztowej. Wyrobem Hercules Kola zajmuje się apteka dworska „zur Mariahilf" w Wiedniu. Generalny zastępca i główny skład na Galicyę, Bukowinę, Śląsk austr.' Król. Polskie i Ces. Rosyjskie: JÓZEF SADZIKOWSKI Kraków ulica Zielona 19.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Poszukujemy KONIUSZEGO

Polaka, katolika

do zarządzenia tutejszą stajnią i stadniną, umiejącego ujeżdżać konie zaprzęgowe i wierzchowe, oraz posiadającego wiadomości weterynarskie.

Uposażenie będzie zależało od kwalifikacyi. Podania z odpisami świadectw i przytoczeniem przebiegu życia należy wnosić najdalej do 15. czerwca 1918. r.

Kancelarya Główna

Hr. Potockich

w Krzeszowicach Dr. Henoch. 710 5 2

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85 — Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 12

Aparaty do wylęgania

po K. 45·—. Wylęgające lepiej od kur. Bezpłatnie na próbę. G. MUCKE, Pettendorf Nr. 25 koło Wiednia. — Setki referencyi i świadectw z całej monarchii gratis i franko.

Ekonom gorzelniany

potrzebny od 1 lipca. Pensya 1000 K. i utrzymanie. Zgłoszenia z odpisem świadectw. **Zarząd Dóbr Zwiernik** p. Pilzno. 715 3 2

Panna

z kilkuletnią praktyką biurową, obznajmiona z działem **księgarskim a specyalnie nutowym** grająca na fortepianie poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod A. Z. do Administracyi „GŁOSU NARODU". 718 5 2

Wdowa lat średnich

przyjmie zarząd domu chętnie na plebanii, opiekę panienek, starszej osoby lub inne odpowiednie zajęcie 713 3 3

„Zofia" Poste rest. Kraków.

J. W. Wawro w Jaśle

przygotowuje do matury i egzaminów nauczycielskich, oraz wyrabia wszelkie zadania. 696 5 3

Panna

inteligentna muzykalna poszukuje posady do towarzystwa lub do zarządu domu. Zgodzi się chętnie na wyjazd. Łask. zgłoszenia pod „Gospodarstwo" do Administracyi „Głosu Narodu" 717 5 2

Potrzebni na wieś

od 1-go czerwca drugi służący młody kawaler i chłopak kredensowy. Dobre świadectwa wymagane. Zgłoszenia uprasza się pod literami. D. K. 138. Poste restante Kraków 697 3 2

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Członków, że wypłaca od udziałów złożonych, ponad przyznaną już 4% zaliczkę na dywidendę — jeszcze

1% superdywidendy za rok 1912.

w Kasie Towarzystwa w Krakowie, lub we Filii we Lwówie, za przedłożeniem książeczki udziałowej.

(Przedruku nie płacimy). 712 3 2

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiającego Tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 669 9

Do nabycia we wszystkich trafikach,

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaetowych w Krakowie.

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA

bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY" i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 4

MANNA

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Kraków, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

= FILIA W KRAKOWIE =

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTÓWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 9
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.



Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy

Organów i fisharmonium

z pedałem i bez pedału, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1869 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe

z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —

E. FREEGE, Kraków.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI

BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW I POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Wdowa z dziećmi

chora na oczy, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pomoc.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu." 683 0

Buchalterka

666 5 5

z egzaminem rachunkowości państw. z kilkuletnią praktyką, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" pod H. P.

Panna

inteligentna z ukończoną szkołą handlową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia — także na wyjazd łaskawe zgłoszenia pod „Praca" do Administracyi Głosu Narodu. 667 0

Znakomity interes

dla przemysłowca katolika na prowincyi. Do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia **zaraz,** tj. piękny zdrowy dom mieszkalny o kilku wygodnych ubikacyach z dużą piwnicą w którym to domu mieści się także koncesyonowany wyszynk wszystkich trunków, trafika, masarnia i sklep towarów mięszanych, są także osobno składy na węgiel, nasiona i nawozy sztuczne, których jest w miejscu bardzo wielkie zapotrzebowanie. Do tego interesu należy siedem mórg dobrego gruntu.

Interes ten jest bez konkurencyi, położony wśrodku dwóch dużych zamożnych wsi, popierany usilnie przez włościaństwo i przez liczną miejscową inteligencyę.

Wrazie kupna tego interesu może być koncesya udzielona na wyszynk trunków, przeniesiona na imię nowonabywcy.

Kolej blisko, poczta w miejscu. Obrotny a zacny przemysłowiec może się wkrótce dorobić znacznego majątku.

Pierszeństwo mieć będzie przemysłowiec najlepiej polecony przez Przewielebne Duchowieństwo.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi Głosu Narodu w Krakowie ul. św. Tomasza l. 37. 709 2 2

Z powodu zmiany miejsca pobytu, pod bardzo korzystnymi warunkami

do sprzedania

reszta majątku złożona z 18. morgów I. klasy ziemi wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z inwentarzem żywym i martwym, tudzież z młynem parowym o sile motoru ssąco-gaz. 36-40. H. P.

Wiadomości udzieli J. D. ul. Jabłonowskich l. 10. Kraków. 707 2 2

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe. Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polirurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie

ulica Floryańska l. 35

stacya kolei elektrycznej.

Poleca swój obfity skład

KSIĄŻECZEK do nabożeństwa

i książek dla dzieci i młodzieży

na nagrody szkolne.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 856 0

Wiedeński Bank Związkowy, (Filia w Krakowie Rynek główny 44 Linia A-B).

Kapitał akcyjny 130 milionów Koron.
Fundusze rezerwowe 41 milionów Koron.
Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE.
Wypłaca większe kwoty bez poprzedniego wypowiedzenia

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.